Nr. 267 — Kraków, niedziela 20 listopada 1910. — Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).

50 LAT DZIAŁALNOŚCI LITERACKIEJ — 75 LAT ŻYCIA — 40 LAT PRACY SOCYALISTYCZNEJ

BOLESŁAW LIMANOWSKI

JUBILEUSZ PATRYARCHY SOCYALIZMU POLSKIEGO

Niezwykłą uroczystość jubileuszową urządzają polskie partye socyalistyczne wszystkich trzech zaborów. — Pierwszy głosiciel nowoczesnego socyalizmu w Polsce, a patryarcha polskiego ruchu socyalistycznego, B o l e s ł a w L i m a n o w s k i, kończy właśnie 75 rok życia, a zarazem 50-lecie swej pracy literackiej i 40-lecie swej działalności socyalistycznej. Z nazwiskiem jego związana jest ściśle cała dotychczasowa historya socyalizmu polskiego. Jest on wcieleniem ewolucyi polskiej myśli politycznej od dawnej demokracyi powstańczej do socyalizmu. Uczony historyk i socyolog, gorący i niezłomny bojownik socyalizmu i niepodległości Polski, którego dziełem całego życia było złączenie obu tych idei w jednę nierozerwalną całość, jest czcigodny jubilat szlachetną postacią, niepowszednim mężem o charakterze czystym jak kryształ, o sercu głębokiej dobroci, o pracy wytrwałej i zasługach niespożytych. Bogatem było jego dotychczasowe życie w burze, cierpienia i walki, całe poświęcone jednej wielkiej sprawie.

Urodzony 24 listopada 1835 r. w majątku swego ojca Podgórze w powiecie dynaburskim, w Inflantach polskich, Bolesław Limanowski po ukończeniu gimnazyum realnego w Moskwie w r. 1854 wstąpił na uniwersytet moskiewski, gdzie zapisał się na medycynę, ale obok niej pilnie studyował historyę i filozofię. W r. 1858 przeniósł się na uniwersytet dorpacki, gdzie wkrótce, nie mogąc przezwyciężyć swej odrazy do operacyj chirurgicznych, opuścił medycynę i przeszedł na wydział filozoficzny. Zarówno w Moskwie, jak i w Dorpacie należał Limanowski do tajnych stowarzyszeń młodzieży polskiej, ożywionych ideą wyzwolenia Polski zapomocą zbrojnego powstania ludowego. Z zapałem wyznawał młody Limanowski patryotyczno-rewolucyjne ideały ówczesnej demokracyi polskiej. Ucisk rosyjski w Polsce wzmagał się w owych latach, a w tym samym czasie wiódł Garibaldi we Włoszech zwycięską walkę o niepodległość i zjednoczenie swej ojczyzny. Wrzenie rewolucyjne ogarnęło młodzież polską. Wraz z wielu innymi studentami-Polakami udał się Limanowski w jesieni 1860 r. do Paryża, aby wstąpić tam do założonej i kierowanej przez generała Mierosławskiego polskiej szkoły wojskowej, która miała za zadanie wykształcić oficerów dla przyszłego powstania polskiego. Mierosławski umówił się z Garibaldim co



do utworzenia legionu polskiego we Włoszech. Limanowski chciał wstąpić do tego legionu. Ale Cavour ze względów dyplomatycznych odwlekał utworzenie legionu polskiego. Tymczasem więc uczęszczał do szkoły wojskowej Mierosławskiego; równocześnie studyował w Sorbonnie matematykę i w Collége de France ekonomię polityczną, a w bibliotece polskiej na Quai d'Orleans rozpoczął studya nad dziejami demokracyi polskiej i powstań polskich. Pod koniec r. 1860 ogłosił Limanowski swój artykuł w polskiem piśmie emigracyjnem, wychodzącem w Paryżu. Odtąd nie zaprzestał już pracy literackiej.

Z początkiem marca 1861 r. nadeszły do Paryża wiadomości o lutowych demonstracyach warszawskich i ich krwawych ofiarach. Gorączkowe wzburzenie zapanowało wśród młodzieży polskiej w Paryżu, która natychmiast postanowiła powrócić do ojczyzny, aby wobec zbliżającej się walki stanąć do szeregu. Limanowski opuścił Paryż z końcem marca i przez Wrocław, Kraków i Warszawę udał się do Dorpatu.

Pod koniec kwietnia 1861 r. był już w Wilnie, gdzie przy jego współdziałaniu został utworzony Komitet Centralny na Litwę celem przygotowania powstania. Do tego komitetu wszedł i Limanowski. Komitet zawiązał tajną organizacyę rewolucyjną i urządził manifestacyę narodową w Wilnie 20 maja. Tegoż dnia został Limanowski aresztowany na ulicy wraz z Benedyktem Dybowskim (późniejszym profesorem zoologii na uniwersytecie lwowskim); obydwu zamknięto w cytadeli. Nazajutrz urządziła ludność demonstracyę przed gmachem policyi, domagając się wypuszczenia uwięzionych. Wielu demonstrantów aresztowano i osadzono w cytadeli, między nimi obydwóch braci Limanowskiego.

Na mocy nadesłanego z Petersburga wyroku został Bolesław Limanowski, po 3-miesięcznem więzieniu, w połowie sierpnia zesłany do gubernii archangielskiej, gdzie mu wyznaczono jako miejsce zamieszkania miasteczko Mezeń na wybrzeżu morza Białego. Przez 7½ lat pozostał Limanowski na zesłaniu, z tego 6 lat wśród śniegów i lodów północy. Podczas pobytu w Mezeniu ogłosił on drukiem dwie rozprawy (w języku rosyjskim) z dziedziny gospodarczych dziejów Rosyi w archangielskiej gazecie gubernialnej, jakoteż kilka korespondencyj w warszawskiej „Gazecie polskiej", między niemi artykuł za równouprawnieniem kobiet. Tu zapoznał się też po raz pierwszy z pozytywistyczną filozofią Augusta Conte'a, której pozostał wiernym przez całe życie. W Mezeniu zaczął pisać dzieło o socyologii. Wspomniane wyżej artykuły w gazecie archangielskiej zwróciły na niego uwagę gubernatora, który wstawił się za nim i wyrobił mu przesied'enie się do Archangielska na wiosnę 1863 r. Tu znalazł Limanowski więcej książek i mógł gruntowniejsze czynić studya nad socyologią.

BOLESŁAW LIMANOWSKI.

Kartka z mego życia.

Ponieważ Szanowny Redaktor pragnie, ażebym do naszego szanownego organu partyjnego dał jaką kartkę z mego życia, przeto opowiem to, com zapowiedział już w przedmowie do życiorysu Stanisława Worcella.

Pisałem, że już chłopięciem byłem gorącym patryotą polskim. Co na to wpłynęło? Pod jakimi wpływami wytworzyło się to uczucie, które w późniejszych latach, aczkolwiek — jak już opowiedziałem — uległo wśród wyjątkowych warunków pewnemu zobojętnieniu, to jednak nigdy nie wygasło i doprowadziło w dalszym ciągu do uświadomienia, że służy ono sprawie wolności przeciwko despotyzmowi i uciskowi? Patryotyzm polski z natury rzeczy stawał się rewolucyjnym, i im był gorętszy, tem bardziej był rewolucyjny.

Urodziłem się w Inflantach w cztery lata po powstaniu 1831 roku i pierwsze lata dziecinnne przepędziłem u babki na Białej Rusi, na samem pograniczu dawnej Rzeczypospolitej z Rosyą. Z tych lat pozostały tylko jakieś mgliste wspomnienia, i wiem z opowiadania, że wróciwszy do domu rodzicielskiego, chętnie posługiwałem się mową białoruską. Wróciłem do Inflant, mając prawdopodobnie sześć lub siedm lat.

Wychowywałem się w domu z dwoma młodszymi braćmi, Lucyanem i Józefem. Razem mieszkaliśmy, uczyliśmy się, bawiliśmy się, biliśmy się, a przytem wszystkiem kochaliśmy się. Urządziliśmy sobie w trzech miejscach, swebodnych jako nieużytki, trzy rzeczypospolite, a ściągnąwszy ku sobie chłopców folwarcznych, wypowiadaliśmy sobie wojnę, zawieraliśmy przymierza i gotowaliśmy się do wielkiej wojny z Moskwą. Skąd to wszystko przychodziło? W domu ani rodzice, ani nauczyciele nie starali się o rozniecenie uczuć patryotycznych. Wprawdzie, nie lubiono Moskali, wyśmiewano się z nich, ale o jakiejś walce z nimi, zdaje się — wcale nie myślano. Chłopi także nie lubili Moskali I ciekawa z tych lat pozostała w mej pamięci przypowiastka, opowiadana przez służbę dworską. W naszej okolicy, na granicy powiatów: dynaburskiego i dryssieńskiego, ludność była łotewska, ale zatracała swą mowę i przyjmowała białoruską, a po dworach mówiła dobrze po polsku. Przypowiastkę więc opowiadano w języku polskim. Do bramy niebieskiej stawiło się kilku nieboszczyków. Zapukał pierwszy Niemiec. — Kto tam? — ozwał się św. Piotr. — „Ich" — odrzekł Niemiec. — A na to zawołał św. Piotr: „nie potrzeba nam tych". — Dalej pukał może Francuz, może Włoch, a może i szlachcic, pamiętam tylko, że na zapytanie św. Pictra, odpowiedział po łacinie: „ego". — „Nie potrzeba nam tego" — odrzekł klucznik bramy niebieskiej. — Trzeci z kolei zapukał Moskal. — „Kto tam?" — zapytał groźnie św. Piotr. — „Ja" — krzyknął Moskal. — I św. Piotr, który przemawiał dotychczas po polsku, gniewnie zawołał: „padi won, swinja!" — Wreszcie lękliwie zapukał Łotysz. — A kto tam? — zapytał św. Piotr. „Asz" — odrzekł pukający. — „Otworzyć mu bramę" — zawołał św. Piotr — „to nasz". — W tej przypowiastce — jak widzimy — nic się nie mówi o Polakach; przemawiają w niej: patryotyzm łotewski i silna niechęć do Moskali.

Skąd się wziął u nas patryotyzm polski? Oto, ile przypominam sobie, z książek. Okazuje się z tego, jak wielki wpływ może mieć b i b u ł a. Pomiędzy książkami, które znajdowały się w domu naszym, dwie stały się szczególnie ulubionemi: „Pielgrzym w Dobromilu" i „Śpiewy Historyczne" Niemcewicza. Dzieci wogóle lubią wiersze i chętnie się ich uczą na pamięć. I ja też sporo wierszy umiałem, a najżywiej owładnęły moją wyobraźnią: „Zawisza Czarny" — ze „Śpiewów Historycznych" i „Alpuhara" — z „Konrada Walenroda".

Oprócz wymienionych książek, ważnym czynnikiem w rozniecaniu uczuć patryotycznych polskich była gra: A s a r m o t, którą bardzo lubiliśmy i często w nią grywaliśmy, zwłaszcza w dni słotne i mroźne. Nie wiem, czy znaną jest ona dzisiejszemu pokoleniu. Była to, jakby wielka mapa obrazkowa, na której odbywało się podróż przez dzieje polskie, zaczynając od bajecznego Asarmota a kończąc na utworzeniu królestwa kongresowego. Do tej gry dołączona była książeczka z objaśnieniami, które rychło umieliśmy już na pamięć. Podróż odbywała się za pomocą rzucania kostek sześciennych z oznaczoną liczbą kropek. Jeżeli udało się stanąć na obrazku, przedstawiającym jaki piękny czyn narodowy, to się posuwało dalej i brało się nagrodę z ogólnej kasy; jeżeli z wyroku kostek wypadło zająć miejsce, osromocone hańbą lub zdradą, jak np. Glińskiego, wówczas płaciło się karę, cofało się w tył lub zupełnie usuwało się od gry. To też świetne chwile dziejowe i klęski, doznawane przez naród, żywo wrażały się w pamięć.

Książki i wiersze, to były pierwsze źródła, z których patryotyczne polskie uczucia wypływać poczęły. Być może, że ułatwiał mi oddziaływanie psychiczny podkład utajonych, nieświadomych uczuć — ale ile pamięć odtworzyć może zamgloną przeszłość lat dziecinnych, to pierwsze przebłyski wyraźniejsze tych uczuć zostały wywołane słowem drukowanem.

Dalszymi krzewicielami patryotyzmu polskiego w sercach naszych byli dwaj bracia starsi, Aleksander i Anicety. Obaj umarli w młodym wieku. Różnica ich lat z naszemi była znaczna. Aleksander był już w uniwersytecie moskiewskim, a ja dopiero w dwa lata później wstąpiłem do pierwszej klasy gimnazyalnej. Natura hojnie go obdarzyła. Matka nasza słynęła z piękności, a on był bardzo do niej podobny. Był też ulubieńcem kobiet, i to się przyczyniło do jego zgonu przedwczesnego. — Obdarzony bujną wyobraźnią, wielką łatwością wierszowania, mógłby zabłysnąć na widowni poetyckiej, gdyby więcej popracował nad sobą i w porywach miło-

Gdy jednak z początkiem 1863 r. nadeszły wiadomości o wybuchu powstania w Polsce, postanowił uciec i wrócić do kraju, aby zaciągnąć się w szeregi powstańcze, walczące o niepodległość Polski. Gdy w lecie przerzedziły się lody na Oceanie Lodowatym i do portu archangielskiego zaczęły zawijać obce statki, umówił się Limanowski z pewnym kapitanem angielskiego okrętu handlowego o ucieczkę; kapitan miał go zabrać na pokład w pewnej wsi nadbrzeżnej, opodal od Archangielska. Ale ucieczka nie powiodła się; Limanowski został aresztowany. Przy rewizyi znaleziono przy nim rękopis jego socyologii, owinięty w papier, na którym odpisał sobie był tekst nieznanej jeszcze wówczas ruskiej pieśni narodowej „Szcze ne wmerła Ukraina“, której autorem był współwygnaniec i przyjaciel Limanowskiego, ukraiński rewolucyonista Czubiński. Limanowski oczywiście nie wymienił autora pieśni; treść jej poczytywano Limanowskiemu za okoliczność obciążającą i skazano go na 14 dni więzienia i na przesiedlenie do Szenkurska, najbardziej odległej od wybrzeża morskiego mieściny gubernii archangielskiej. Przesiedlenie do Szenkurska nie zostało jednakowoż wykonane; Limanowski pozostał w Archangielsku.

Smutne wieści z Polski nadchodziły tam w ciągu lat 1864 i 1865: powstanie mimo wszelkich bohaterskich wysiłków zostało zdławione w potokach krwi, w Królestwie Polskiem szalał kat Berg, na Litwie Murawiew, las szubienic wyrastał w całym kraju. Kolejno przybywały do Archangielska coraz liczniejsze transporty zesłanych powstańców polskich. Mnożyła się też liczba zsyłanych tam rewolucyonistów rosyjskich. Nastał okres najstraszniejszej reakcyi.

Wśród udręczeń duchowych, wśród bezbrzeżnej rozpaczy, wywołanej tem zdruzgotaniem najgorętszych jego marzeń i pożądań, ruiną sprawy, którą ukochał całem sercem — rozbłysnął niespodzianie Limanowskiemu promień nadziei i wiary w przyszłość. Tam na dalekiej północy przeczytał wygnaniec w r. 1865 „Program robotników“ Lassalla i ten fakt stał się punktem zwrotnym w jego życiu, zdarzeniem, które zadecydowało o jego przekonaniach politycznych i o całem jego dalszem życiu. Limanowski stał się socyalistą.

Potężne wrażenie, jakie wówczas na nim wywarła broszura Lassalla, równało się objawieniu; opisuje on je w swoich wspomnieniach następującemi słowy:

„Doznałem silnego wzruszenia i wstrząśnienia. Promień słoneczny przedarł się przez ciężkie czarne chmury rozpaczy umysł tłoczącej i wskrzesił w sercu nadzieję. Socyalizm z wyżyn nieba idealnego, na którem świecił jak gwiazda przewodnia, spuszczał się na ziemię, na fundament serc i umysłów klasy robotniczej. W socyalizmie ujrzałem potęgę polityczną, która nas zdolna wydobyć z tej otchłani piekielnej, do której nas spychali Murawiewowie i Bergi“.

Od owego czasu stał się Limanowski na całe życie entuzyastycznym bojownikiem socyalizmu. Nie było jeszcze wówczas w Polsce ruchu socyalistycznego, ani socyalistów Limanowski był pierwszym polskim wyznawcą nowej idei i stał się później pierwszym jej głosicielem w narodzie polskim. Na razie jednak odcięty od ojczyzny, niewolny wygnaniec na wybrzeżu Morza Białego, pozbawiony był wszelkiej możności rozwinięcia agitacyi w Polsce. Ale uzbrojony w nowy punkt widzenia przystąpił do dalszej pracy nad socyologią. Podczas gdy pozytywizm warszawski był ideologią tworzącej się w Polsce burżuazyi, Limanowski, pozostając wierny pozytywistycznej filozofii Comte'a, wyciągnął z niej konsekwencye rewolucyjne, socyalistyczne (podobnie, jak niezależnie od niego, chociaż później, niektórzy socyologowie belgijscy, np. De Greef).

W r. 1867 otrzymał Limanowski z Petersburga pozwolenie przesiedlenia się ze względu na zdrowie do środkowo-rosyjskiej gubernii Woroneskiej. Tę olbrzymią drogę (około 2000 kilometrów) przebył Limanowski pieszo, idąc etapem z partyą zesłańców politycznych pod strażą wojskową; ta piesza wędrówka, odbyta latem, trwała 6 miesięcy i przywróciła Limanowskiemu zdrowie, podkopane przez klimat podbiegunowy. W gubernii Woroneskiej wyznaczono Limanowskiemu jako miejsce pobytu miasto Pawłowsk, gdzie zastał liczną kolonię zesłańców polskich, wśród których poznał się z panną Wincentyną Szarską, późniejszą swoją żoną. Wygnańcy polscy w Pawłowsku zbierali się w mieszkaniu zesłanego powstańca Romualda Kułakowskiego, ziomka i sąsiada Limanowskiego z Inflant; na tych zebraniach wygłaszał Limanowski odczyty. Przytem pracował dalej nad swoją socyologią. — Wskutek częściowej amnestyi, ogłoszonej przez cara Aleksandra II w r. 1868, mógł Limanowski nareszcie po $7^1/_2$ latach wygnania wrócić do ojczyzny.

Bezzwłocznie przybył do Warszawy, gdzie celem nawiązania stosunków z robotnikami wstąpił jako robotnik do fabryki wyrobów żelaznych Lewandowskiego. Ponieważ jednak praca fizyczna zbyt go wyczerpywała i nie pozostawiała mu dość czasu i sił na pracę umysłową, przeto po jakimś czasie porzucił Limanowski zawód ślusarza i przyjął posadę nauczyciela domowego na wsi w Lubelskiem. W ciszy wiejskiej oddał się znowu studyom socyalistycznym i ogłosił w tym czasie w warszawskim „Przeglądzie Tygodniowym“ szereg artykułów z dziedziny nauk społecznych, między innymi rozprawę o konieczności skrócenia dnia roboczego.

W r. 1870 wybuchła wojna prusko francuska; ożyły w Polsce nadzieje, że wojna ta nie pozostanie bez wpływu na losy Polski. Gdy we wrześniu została we Francyi proklamowana republika, wyjechał Limanowski do Galicyi, aby tu wziąć udział w oczekiwanych wypadkach. Łudzono się nadzieją, że trzecia republika, podobnie jak pierwsza, rozpali w Europie wielkie wojny rewolucyjne; liczono się z możliwością powołania znowu do życia legionów polskich. Nie znalazłszy zajęcia w Krakowie, osiadł Limanowski we Lwowie, gdzie otrzymał posadę korektora. Tu przeżył Limanowski gorzki zawód swych nadziei: wkroczenie Prusaków do Paryża, upadek Komuny paryskiej...

W owym czasie przedsięwziął on pierwsze próby agitacyi socyalistycznej wśród robotników lwowskich. Wygłosił w „Gwieździe“, stowarzyszeniu rękodzielniczem, do którego należało też wielu robotników, zwłaszcza drukarzy, dwa odczyty, które następnie wydał drukiem w roku 1871 we Lwowie własnym nakładem jako broszurę p. t. „Kwestya robotnicza“. Wskutek tego policya zwróciła uwagę na „niewygodnego obcokrajowca“. Mimo to udało się Limanowskiemu nawiązać stosunki, uzyskać wpływ na kilka wybitniejszych jednostek i wychować je na socyalistów; między tymi uczniami Limanowskiego znajdowali się drukarz Antoni Mańkowski i poeta Bolesław Czerwieński, późniejszy autor „Czerwonego sztandaru“.

Z trudem zarabiając na skromne utrzymanie pracami literackiemi, studyował równocześnie Limanowski na uniwersytecie lwowskim, na którym uzyskał też stopień doktora filozofii na podstawie rozprawy p. t. „Socyologia Augusta Comte'a“, która wyszła z druku jako książka w r. 1875. Oprócz wielu rozpraw, ogłaszanych w różnych czasopismach, oraz pomniejszych broszur (między temi: „Losy narodowości polskiej na Śląsku“, Lwów 1874) wydał Limanowski w r. 1876 książkę o dwóch wielkich utopistach socyalistycznych p. t. „Komuniści Morus i Campanella“.

W r. 1874 zaczęły powstawać w zaborze rosyjskim pierwsze organizacye socyalistyczne. Chcąc sobie uświadomić, jaki program działania obrać powinny, wysłały one wsławionego później swym tragicznym zgonem Jana Hłaskę do Lwowa, aby zasięgnął tam rady u Bolesława Limanowskiego, jako u jedynego polskiego rzecznika socyalizmu o znanem publicznie nazwisku. Znaleźli u Limanowskiego i radę i czynną pomoc. Od tego czasu zjawiali się ustawicznie emisaryusze organizacyj socyalistycznych z zaboru rosyjskiego u Limanowskiego, u którego było niejako ognisko owej roboty konspiracyjnej. Limanowski oddawał towarzyszom w zaborze rosyjskim cenne usługi, zwłaszcza w dziedzinie wydawania literatury socyalistycznej i przemycania jej przez granicę. Na ich zlecenie wydał we Lwowie w polskim przekładzie „Program robotników“ Lasalla. Przez długie lata był on nazewnątrz, wobec całej opinii publicznej, jedynym widomym przedstawicielem socyalizmu w Polsce.

I we Lwowie gromadzili się dokoła Limanowskiego coraz liczniejsi zwolennicy. W r. 1878 zaczęło tam wychodzić pismo zawodowe towarzyszów drukarskich „Czcionka“, a wkrótce potem socyalistyczne pismo robotnicze „Praca“. Nawiązano też ścisłe stosunki z ruskimi socyalistami, którzy się rozwijali pod wpływem Dragomanowa, jak Iwan Franko, Michał Pawlik, Ostap Terlecki. W r. 1878 wydał Limanowski we Lwowie obszerną broszurę p. t. „Socyalizm jako objaw konieczny rozwoju dziejowego“, pierwszy polski wykład naukowego socyalizmu.

Jednakowoż rychło nastąpiły prześladowania ze strony c. k. władz: rewizye policyjne, aresztowania, pierwsze procesy socyalistów. I Limanowski został w r. 1878 aresztowany, lecz po ukończeniu śledztwa sądowego wypuszczono go na wolność. Ale wkrótce potem, w r. 1879, został na rozkaz ówczesnego namiestnika hr. Alfreda Potockiego wydalony z granic Austryi, jako „niewygodny obcokrajowiec“. Od owego czasu danem mu było przez lat 28 gruntownie wykosztować całą nędzę i gorycz tułaczej doli wygnańca.

Limanowski udał się do Genewy, gdzie wkrótce zebrała się liczna kolonia polskich emigrantów socyalistycznych z zaboru rosyjskiego. Założono tam polskie czasopismo socyalistyczne „Równość“; Limanowski był członkiem redakcyi tego pisma. Ale w łonie redakcyi rozwinęła się rychło sprzeczność, która miała na długie lata rozdwoić polski ruch socyalistyczny, sprzeczność w kwestyi narodowej. Limanowski i jego zwolennicy stali niezłomnie przy postulacie walki o niepodległość Polski; natomiast większość z Waryńskim i Mendelsonem na czele, ożywiona wiarą w mającą bardzo rychło nastąpić europejską rewolucyę socyalną, nie przywiązywała żadnego znaczenia do kwestyi narodowej, jak wogóle do kwestyj politycznych. Z powodu tych różnic zasadniczych przyszło w r. 1881 do rozłamu, wskutek którego „Równość“ po dwuletniem istnieniu przestała wychodzić. Wśród klasy robotniczej w Polsce zwyciężył t. zw. kierunek międzynarodowy; t. zw. narodowy socyalizm nie uzyskał na proletaryat polski znaczniejszego wpływu. Było to konieczne w owych czasach, że tak się stało, gdyż młodemu, poczynającemu się dopiero ruchowi robotniczemu groziło niebezpieczeństwo, że podkreślanie sprawy narodowej mogłoby w głowach jeszcze niedostatecznie uświadomionych robotników zaciemnić zrozumienie sprzeczności klasowych i walki klas, wywołać szkodliwe pomieszanie pojęć, niejasność programową i zwichnięcie ruchu robotniczego. Ale sprawiedliwość historyczna nakazuje przyznać, że Limanowski nigdy nie zboczył na bezdroża nacyonalizmu, lecz mimo, że sprawę narodową pod względem doniosłości stawiał na równi ze sprawą społeczną, jednak wiernie stał przy międzynarodowym sztandarze socyalnej demokracyi, czego dowiódł całą swą dalszą działalnością.

Po rozłamie założył Limanowski w Genewie drukarnię i wydał seryę broszur pod zbiorowym tytułem „Biblioteka socyalno-demokratyczna“. W wydawnictwie tem opublikował trzy własne broszury: „Patryotyzm i socyalizm“, „Ferdynand Lassalle“ i „Rewolucya polityczna a społeczna“; oraz dwie tłómaczone z niemieckiego: „Manifest Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników do ludności rolniczej“ Jana Filipa Beckera i „W obronie prawdy“ Wilhelma Liebknechta; do tych dwóch przekładów napisał jako przedmowy życiorysy ich autorów.

W broszurach „Patryotyzm i socyalizm“ i „Rewolucya polityczna i społeczna“ rozwinął Limanowski swoje poglądy o narodowości i międzynarodowości. Wykazał on, że oba te pojęcia nietylko się nie wykluczają, lecz przeciwnie, dopełniają się wzajem, znajdują swą syntezę w socyaliźmie, który głosi ludom zarówno niepodległość narodową, jak i międzynarodowe zbratanie wolnych i równoprawnych narodów; wolność polityczna toruje drogę rewolucyi społecznej. Niepodległość Polski zespoliła się w programie Limanowskiego w jednolitą całość z dążeniem socyalistycznem. Socyalizm polski staje się tu jedynym spadkobiercą polskiej idei politycznej, proletaryat polski wyrazicielem interesów narodowych i bojownikiem wyzwolenia klasowego i narodowego. Natomiast nacyonalizm, nienawiść narodowa, zaborczość narodowa pozostały zawsze obce najgłębszej istocie natury Limanowskiego, który był i pozostał wcieleniem dobroci i miłości, człowiekiem o gołębiem sercu, bez odrobiny żółci lub jadu. Ta strona jego charakteru stale się okazywała w walkach, rozdwajających obóz socyalistyczny w Polsce: w tych polemikach partyjnych nigdy nie był Limanowski agresywnym ani osobistym; atakowany częstokroć brutalnie i niesłusznie, nigdy nie odpowiadał w podobny sposób; zawsze dobroduszny wobec swoich socyalistycznych przeciwników, zawsze gotowy zapomnieć doznanych krzywd, zawsze skłonny do porozumienia i pojednania się, jest on uosobieniem idei jednolitości polskiego ruchu socyalistycznego.

Nie przez Marxa, lecz przez Lassalla nawrócony na socyalistę, pozostał on przez całe życie lassalczykiem. Ujawnia się to silnie w jego ocenianiu walki politycznej. Pod względem filozoficznym, wyszedłszy ze szkoły pozytywizmu, pozostał jako teoretyk socyalistyczny, mimo uznawania doniosłości nauk Marxa, eklektykiem; z zachodnio-europejskich socyalistów najbliższym jest mu może Benedykt Malon; podobnie jak ten, nazywa Limanowski swój socyalizm „integralistycznym“. Przyczyniła się do tego zapewne i ta okoliczność, że nie ekonomia polityczna, lecz historya jest właściwym fachem naukowym Limanowskiego.

Jako dziejopis położył Limanowski niespożyte zasługi. W tej dziedzinie napisał szereg dzieł wielkiej wartości, jak: „Historya powstania narodu polskiego 1863—4 roku“ (Lwów 1882, dwa tomy, nowe wydanie 1909 w jednym tomie); dwutomowa historya socyalizmu p. t. „Historya ruchu społecznego w drugiej połowie XVIII wieku“ (Lwów 1888) i „Historya ruchu społecznego w XIX stuleciu“ (Lwów 1890); „Stuletnia walka narodu polskiego o niepodległość“ (Lwów 1894); „Historya demokracyi w Polsce“ (Londyn 1901). Są to tylko jego większe dzieła; niepodobna wymieniać jego niezliczonych broszur, jego monografij, rozpraw i artykułów rozrzuconych w czasopismach i dziełach zbioro-

---

snych nie zużywał całej swej energii życiowej. Pamiętam, jak przyjechawszy z Moskwy na wakacye, chodził zrana razem z nami kąpać się do Dźwiny, i wracając z kąpieli, siadywaliśmy w uroczym lesistym wąwozie, a on nam czytał dzieje Lelewela i pojaśniał je słowami swemi. Utkwiły mi szczególnie w pamięci rozbiory Rzeczypospolitej, powstanie kościuszkowe, okrucieństwa Konstantego i powstanie 1830 r. Bodaj to pierwszy raz wówczas posłyszałem o tem powstaniu.

Największy i najtrwalszy wpływ na mnie osobiście wywarł drugi brat Anicety. Był on o rok młodszy od Aleksandra. Rozwijająca się choroba piersiowa zmusiła go przerwać nauki gimnazyalne i osiąść w domu. W gimnazyum nie odznaczał się pilnością w naukach, lecz pozostawiony sam sobie w domu, chciwie garnął wiedzę, uczył się i czytał dużo. Wyrobił w sobie poważny, obywatelski pogląd na stosunki społeczne i narodowe. Stał się on dobrowolnie moim wychowawcą i nauczycielem. Większą część dnia z nim spędzałem. Za jego to przykładem nabyłem upodobania do wiedzy i do książek. Czytaliśmy razem wiele: poezye, powieści, dzieła historyczne. Czegom nie rozumiał, starał się mnie wyjaśnić. Z tego, co czytaliśmy, silne i trwałe wrażenie pozostawiły w pamięci dwie rzeczy.

Pierwszą taką rzeczą były „Tajemnice Londynu“. Były to czasy, kiedy za przykładem Sue'go „Tajemnic Paryża“, pojawiały się „Tajemnice“ niemal wszystkich stolic europejskich; pisane jednak bez talentu, rychło potonęły w morzu zapomnienia. Nie uległy jednak temu losowi „Tajemnice Londynu“; autor których słynny powieściopisarz francuski, Paweł Féval, ukrył się pod pseudonimem Trolopp. Powieść ta jest osnuta na spisku, zorganizowanym przez Irlandczyka, wśród złodziejów i zbójów londyńskich, w celu złupienia Banku angielskiego i podważenia w ten sposób potęgi państwowej Wielkiej Brytanii. Irlandczyk ten — zdaje się — Santa Anna, czy coś podobnego — olśnił moją wyobraźnię. To, co on robił, w celu pomszczenia krzywd swego narodu, podnosiło go w mojem uczuciu na wysokość bohaterską. Czyżbym i ja nie mógł zostać takim mścicielem? — roiło się w mej głowie.

Jeszcze silniejszą chęcią zemsty zapałałem, gdy brat czytał o strasznych męczarniach, zadawanych Szymonowi Konarskiemu w więzieniu. Ile przypominam, czytał to z jakiegoś rękopismu. Przypuszczam, że to musiał być odpis drukowanego opowiadania Lucyana Siemieńskiego. Szlochałem, słuchając tego opowiadania, i zaprzysiągłem w tajni swego serca straszną zemstę Moskalom.

Takiemi to drogami wytworzył się gorący patryotyzm polski. Nowosilcowy, Murawiewy, Stołypiny, wbrew swoim chęciom i zamiarom, sami dorzucają paliwa, by się rozpalał do czerwoności patryotyzm polski.

---

wych, w polskiej prasie socyalistycznej, w kalendarzach robotniczych i innych wydawnictwach partyjnych.

Oprócz tego, że dał pierwszy obszerną historyę międzynarodowego socyalizmu, główną jego zasługą jako historyka, a mianowicie jako historyka polskiego, jest to, że przez dwadzieścia lat, w czasie których oficyalna, uniwersytecka historyografia polska, pozostająca pod wyłącznym wpływem stańczyków, z rozmysłem zaniedbywała nasze dzieje porozbiorowe, zwłaszcza dzieje powstań polskich, — aż do niedawnego czasu był Limanowski niemal jedynym w Polsce historykiem, który zwracał umysły społeczeństwa ku tym najbliższym nam dziejom, ku dziejom naszych walk o niepodległość i naszych ruchów wolnościowych, ku świeżej przeszłości męczeństw i bohaterstw naszego narodu. Nie dawał on zaschnąć tej naszej ożywczej krynicy, z której spływa na żywe pokolenia tradycya walki o nasze nieprzedawnione prawo, tak potrzebna w narodzie podbitym, aby go uchronić od „zgody z losem“, od zgnilizny, którą rodzi niewola. I z tego powodu, jak również dlatego, że umiał pchnąć polską myśl polityczną w łożysko nowoczesnego rozwoju społecznego, zdobył sobie Bolesław Limanowski zaszczytne miejsce w rzędzie wychowawców i przewodników duchowych narodu. Przez lat dwadzieścia stał samotny na opuszczonym posterunku i bronił go i nie dał mu uledz.

Mimo nadzwyczajnej pracowitości i płodności pióra nie mógł Limanowski wyżywić swej licznej rodziny pracą literacką. Nie będzie to stanowiło zagadki dla tych, którzy znają wysokość zwyczajnych w Polsce honoraryów literackich... Pracując z rzadką bezinteresownością dla idei, dla sprawy, której życie poświęcił, musiał Limanowski szukać innych źródeł zarobku. Z Genewy przeniósł się do Thun, później do Zurychu, aż wreszcie w r. 1887 wyjechał z Szwajcaryi i osiadł w Paryżu, gdzie mieszkał aż do r. 1907 (z krótką przerwą w r. 1894, kiedy usiłował znowu zamieszkać w Zurychu). W Paryżu dostał w r. 1895 skromną posadę urzędnika w towarzystwie asekuracyjnem „New York“ o bardzo skąpej pensyjce za całodzienną żmudną pracę. Na tej posadzie pozostał przez lat 12, aż do wyjazdu z Paryża. Późno wieczorem wracał z biura do domu i wyzy skiwał część nocy i wczesny poranek dla swej pracy społecznej, politycznej i literackiej. Tak żył długie lata w biedzie i kłopotach, w pracy wytrwałej, niezmordowanej, szanowany w Międzynarodówce, ceniony w ojczyźnie, nękany niedostatkiem i troską na wygnaniu.

Było mu jednak danem zobaczyć dojrzewanie plonu z jego posiewu politycznego. Gdy zbladła nadzieja bliskiej rewolucyi socyalnej, ujrzał się i t. zw. międzynarodowy kierunek polskiego socyalizmu w zaborze rosyjskim wobec konieczności sformułowania sobie programu politycznego. Wszystkie zwalczające się dotąd zaciekle odłamy rozbitego na kilka grup polskiego obozu socyalistycznego nabrały przeświadczenia, że dla socyalistów polskich nie może istnieć żadne inne dążenie polityczne, jak tylko postulat niepodległej demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej. Tem przeświadczeniem przejęty zebrał się w Paryżu w r. 1892 wspólny kongres socyalistycznych partyj polskich zaboru rosyjskiego dla przeprowadzenia zjednoczenia partyi. I Limanowski przybył na ten kongres i niepamiętny krzywd i uraz podał dłoń swą do zgody tym, którzy go przez długie lata, wprawdzie bez złej wiary, ale też bez wszelkiej miary atakowali i zwalczali. Nie przyszedł jako tryumfator, lecz jako prosty żołnierz, który staje do szeregu, gdy rozbrzmiała pobudka; a przecież jemu to przyznał racyę rozwój dziejowy. Tkwił w tem symbol historyczny, że na tym kongresie, na którym przywrócono jedność partyjną socyalistów polskich, na którym założono P. P. S., przewodniczył Limanowski. W ten sposób patryarcha polskiego socyalizmu stał się uosobieniem idei jednolitości historycznej, politycznej i organizacyjnej polskiego ruchu socyalistycznego. Od owego czasu pozostał wiernie w szeregach P. P. S.

Znękany długoletnią tułaczką na obczyźnie, trawiony tęsknotą do ojczyzny, starał się Limanowski jeszcze w r. 1894 uzyskać pozwolenie powrotu do Galicyi; ale ówczesny namiestnik hr. Kazimierz Badeni odpowiedział bezwzględną odmową, chociaż stary Franciszek Smolka wstawiał się wówczas za Limanowskim. Dopiero reforma wyborcza w Austryi dała sędziwemu weteranowi polskiego socyalizmu możność powrotu do ojczyzny na stare lata. Gdy w r. 1907 namiestnik hr. Andrzej Potocki przyjechał do Wiednia, by w Izbie panów oddać swój głos za powszechnem, równem prawem wyborczem, zwrócił się poseł Daszyński do ówczesnego ministra dla Galicyi hr. Wojciecha Dzieduszyckiego z przedstawieniem, że teraz chyba czas otworzyć granicę ojczyzny staremu Limanowskiemu, luminarzowi polskiej nauki. Dzieduszycki pomówił o tem bezwłocznie z namiestnikiem. I gdy ustrój państwowy Austryi został zdemokratyzowany przez czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze, pozwolił hr. Andrzej Potocki na powrót do Galicyi emigrantowi, którego hr. Alfred Potocki przed 28 laty wydalił.

Powrócił tedy do kraju 72-letni, powtórnie owdowiały starzec i osiadł w Krakowie, przyjęty tu serdecznie przez robotników polskich. I poi oczy swe widokiem zmian, jakie w ojczyźnie zaszły przez ćwierć stulecia, i ma w nich pociechę na stare lata. Socyalizm w Polsce, u którego kolebki stał Limanowski przed swem wydaleniem, rozrósł się i jest dziś potęgą polityczną w kraju. Polskie organizacye robotnicze, które onego czasu wszystkie razem mogłyby się były pomieścić w izdebce Limanowskiego, obejmują dziś dziesiątki tysięcy członków. A walka nie ustaje, a ruch idzie wciąż naprzód. Oto promienie szczęścia, które ozłacają starość temu mężowi, co życie swe całe tej jednej, wielkiej, świętej, ukochanej sprawie w zupełności poświęcił.

Ale mimo podeszłego wieku nie szuka on jeszcze wypoczynku; wciąż pracuje niestrudzenie. W tym roku wydał on jeszcze obszerne dzieło, może najlepsze ze wszystkich, które napisał: monografię historyczną o Stanisławie Worcellu, twórcy polskiego socyalizmu utopijnego na emigracyi po powstaniu 1831 r. Postać Worcella pociągała ku sobie Limanowskiego, być może dlatego, że obaj są pokrewnemi sobie naturami: ta sama szlachetność charakteru u obu, ta sama podniosłość duszy, ta sama bezinteresowność, to samo poświęcenie bezgraniczne dla ukochanej sprawy. Książka o Worcellu jest historycznem dziełem źródłowem o wielkiej wartości naukowej. Ale jest ona także syntezą pracy całego żywota Bolesława Limanowskiego: złożył on w tej książce swoich myśli przędzę i swych uczuć kwiaty, dał całokształt swych poglądów filozoficznych, socyologicznych i politycznych. Książka ta jest owocem pracy lat ostatnich; najnowsza literatura jest w niej spożytkowana. Nie znać po tej księdze wieku autora: jaki młodzieńczy zapał bije z jej kart! a jaki w niej tkwi ogrom pracy!

A przecie nie sama tylko praca nad tą książką wypełniała czas autorowi od czasu jego powrotu do Galicyi. Ile artykułów ogłosił w tym czasie w „Naprzodzie“, ile innych prac literackich wykończył, ile wykładów wygłosił w Uniwersytecie Ludowym! A we wrześniu tego roku był jako delegat w Kopenhadze na międzynarodowym kongresie socyalistycznym. Co za nie-pożyta siła robocza!

Nie jest Limanowski wodzem partyi; nie był nim nigdy; zbyt dużo posiada sentymentu, dobroduszności, aby mógł nim być. Ale jest on idealnym patryarchą. Uosabia jej historyę, jej tradycyę, jednolitość jej rozwoju, jej pierwiastki idealne.

W dniu jego jubileuszu składa polska klasa robotnicza wszystkich trzech zaborów hołd swemu czcigodnemu Nestorowi i niesie mu dań serc swoich.

Oby mu było danem długo jeszcze w pełni sił i zdrowia działać dla idei, której w nieprzerwanym szeregu trudów i poświęceń oddał w ofierze całą swoją energię, wzystkie zdolności, całe serce swe złote, całe życie. *Emil Haecker.*

BOLESŁAWOWI LIMANOWSKIEMU.

Są jasne duchy, co szlachetny trud
Wytrwale niosą przez obszary pól:
Obcy im życia poziomego brud,
Bliski im wszystkich pokrzywdzonych ból.

Są jasne duchy, co jak piękny wzór
Świecą ludzkości całem życiem swem:
Cała ich praca — to ofiarny twór,
Całe ich życie — to śmiały bój ze złem.

Są jasne duchy. Och, piękny ich dział!
A chociaż kroczą wciąż w ciernistość dróg,
Choć je opada nienawiści szał —
Walczą — by tryumf odniósł Człowiek-Bóg!

Nie zmrozi niecnej nienawiści grot
Dusz, co górują ponad ludzkiem złem,
Nie zmoże świata nikczemności młot
Tych, co wszechmiłość pieszczą w sercu swem

Crataegus.

Ukaz senatu.

Po jednodniowej tajemnicy ogłosił senat uniwersytecki wczoraj swe orzeczenie.

Nie dojrzał winy własnej — natomiast przez powiększające okulary wieku i koteryjności spojrzał na rzekomą winę młodzieży.

Gdyby prorektor Łazarski, pod tem orzeczeniem podpisany, dziś usłyszał, iż gdzieś, na jakimś uniwersytecie — powiedzmy w Abderze — gdyż nie chcemy żadnego z istniejących uniwersytetów poniżać takiem przypuszczeniem, otwarto katedrę farmakologii ale nie naukowej, jeno owczarskiej i że do tej fuszerki powołano człowieka odpowiedniego pokroju, żachnąłby się z oburzenia! Nazwałby to błazeństwem, kompromitacyą naukowego stanowiska owego uniwersytetu.

A przecież farmakologia owczarska jest godnym *pendant* do socyologii chrześcijańsko społecznej. W jej nazwie brzmi analogiczne zboczenie od prostej — bez wybiegów — drogi wiedzy.

To przykład nieco drastyczniejszy — powiedzą nam. Czyliż?... Ale, gdyby nawet był drastyczniejszy, to snać zewnętrzna powłoka naszego ciała profesorskiego jest zbyt mało wrażliwa na drastyczność mniejszą, gdy tamtej nie odczuła, więc zarumienić się może dopiero od drastyczności bardziej skoncentrowanej.

Powtarzamy z naciskiem: gdzie rzecz nie różni się substancyą samą, a jest nią fuszerka, tam, biorąc ją pod swe skrzydła, dopuszczono się bezwarunkowo kompromitacyi, tam dopuszczono się lekceważenia powagi uniwersytetu, tam dopuszczono się sprofanowania jego wielowiekowych zasług.

Nie spierajmy się tedy po kramarsku o ilość tych uchybień. Stwierdzamy tu tylko ich istnienie, więc winę senatu, który na takie zanieczyszczenie programu nauk uniwersyteckich się zgodził.

I jeżeli senat chce dzisiaj utrzymywać, iż nigdy młodzież nie dopuściła się podobnego „ekscesu“, jak obecnie, to my stwierdzamy, że nigdy senat tak powagi nauki w murach Almae Matris po macoszemu nie potraktował, takiego sromu na nią nie sprowadził!

Nepotycznie, koteryjnie postępował aż nadto często, lecz dzierżyciel kluczów wszechnicy, nie wpuszczał do niej dotąd fałszerskiego humbugu.

Więc, jeżeliby nawet była jednaką wina stron obu — senatu i młodzieży, to stokroć większąby była przecież wina pierwsza — wina ludzi starszych i szafarzy, wina ludzi, którym rozwaga przyświecać powinna — od winy krewkiej młodzieży.

Twórcom katedr „chrześcijańsko-społecznych“ znanym jest może, choćby z małych, obrazkowych książeczek, z których w dzieciństwie się uczyli, Nowy Testament... Pamiętają zapewne rycinę, w której Chrystus powrozami wypędza przekupniów ze świątyni. Nie był on arcykapłanem, ni doktorem Zakonu... Zapewne dostojnicy, doktorowie faryzeusze, którzy to nadużycie tolerowali, nie dojrzawszy belki w oku swojem — orzekli, że to było niesłychanym czynem gwałtu — sprofanowaniem świątyni!

Ale Chrystus wyżej napiętem uczuciem etycznem pojął, że zakłócenie złego ładu, że „profanacya“ chwilowa, przemijająca, o ile ma za cel zapobieżenie, usunięcie — protest wkońcu przeciwko profanacyi stałej, gorszącej, zacierającej granice pomiędzy tem, na co wolno, a na co nie wolno przymrużać oczu — jest raczej obowiązkiem, niż występkiem. I chwycił się nawet powroza na intruzów...

O ile tu młodzież stawała w obronie dobrej sławy uniwersytetu — przeciw jakiejś kontrabandzie, przeciw intruzostwu — to absolutnie nie godzi się jej odmawiać „działania pod impulsem uczuć szlachetnych, pod znakiem szlachetnych haseł“ — jak to senat czyni. Młodzież ta krewkością swoją — zawiniła przeciw etykiecie tylko.

Senat zawinił przeciwko najgłębszej zasadzie.

A teraz jeszcze pytanie (o ile kto młodzieży nie rozgrzeszy zupełnie), kto z jej grona ponosi winę „brutalnych środków“. Demonstranci mieli zamiar wygłosić w kilku słowach protest swój i gremialnie opuścić salę... Z tej linii wytycznej wykoleiło ich zachowanie się młodzieży klerykalnej, która ich mowcy nie dopuściła do słowa, tem samem odcięła im możność wykonania będącej w ich programie demonstracyi pokojowej.

Ale nie winimy i młodzieży klerykalnej, której się zdawało, że, broniąc teologa, broni wiary. Ci obrońcy wiary i tamci obrońcy czystości nauki byli zarówno zdenerwowani, rozgorączkowani, a w tłum zbici. Jak przy skłębieniu przewodów elektrycznych — nastąpiło krótkie spięcie — wybuch napiętych nerwów.

Tysiąckroć gorzej postąpili ci, co na zimno „podeptali godność nauki, podstawę bytu uniwersytetów“, a dziś umywają ręce — i wzywają sądów państwowych. Ci nauczyciele, ci „opiekuni“ młodzieży wołają o kryminał dla niej! Chyba to rzecz niesłychana w kronikach uniwersyteckich.

Przystawmy jeszcze zwierciadło do tych oblicz: Gdy protegowana przez senat lwowski młodzież wszechpolska obrzuciła brutalnie jajami w murach uniwersytetu namiestnika Bobrzyńskiego, senat ten o sądzie nie pomyślał!

Ale tu nasrożone oblicza drakońskie — bo tu o młodzież nieforytowaną chodzi!

I po tem wszystkiem jeszcze z namaszczeniem głoszą:

„Czem stanie się uniwersytet, jakich będzie kształcił i wydawał ludzi, jeśli przestanie w nim rządzić poszanowanie dla prawdy naukowej, a wolno będzie uczyć i uczyć się tylko według programu jednego czy drugiego stronnictwa?“

Tako rzekli ci, co wynaleźli socyologię... „chrześcijańsko-społeczną“.

Po zajściach na Uniwersytecie.

Deklaracya akademików ludowców.

Akademicy ludowcy odbyli wczoraj 5-godzinne narady, po których uchwalili długą deklaracyę, w której oświadczają:

1) że prowadzą bezwzględną walkę z klerykalizmem, że żądają wyeliminowania fakultetu teologicznego z uniwersytetu, który powinien być siedliskiem nauki prawdziwej, że także na wsi prowadzą pracę kulturalną wśród szerokich warstw w duchu szczerego, niesfałszowanego postępu;

2) że protestują przeciw dalszemu klerykalizowaniu i obniżaniu poziomu wszechnicy przez kreowanie katedry socyologii na wydziale teologicznym ze szkodą dla wydziałów świeckich, że w ogłoszeniu publicum przez ks. Zimmermanna, znanego dotąd tylko z działalności partyjnej, widzą wyraźną chęć rozszerzenia wpływów jednego kierunku ze szkodą dla rzetelnej, wolnej od wszelkich zabarwień partyjnych wiedzy;

3) że nie przestają protestować przeciw temu, by senat akademicki, ulegając postronnym wpływom czynił z najwyższej uczelni polskiej teren klerykalno konserwatywnej agitacyi, ale (i tu wyłazi szydło z worka postępowych frazesów!) że protest musi się ujawnić w formach odpowiadających godności obywateli akademickich (!) i że sposób protestowania zastosowany podczas pierwszego publicum ks. Zimmermanna w murach wszechnicy bezwarunkowo miejsca mieć nie powinien (oto, jak przestraszyli się sądu! poznać ludowców!);

4) że wyrażają ubolewanie, iż senat akademicki, zamiast załatwić sprawę we własnym zakresie, uciekł się do wzywania przeciw młodzieży państwowych władz sądowych, przez co naruszył dotychczasowy przyjazny stosunek młodzieży z gronem profesorów.

* * *

Młodzież lwowska przeciw klerykalizmowi.

Na odbytym w dniu 12 listopada b. r. wiecu ogólno-akademickim we Lwowie, który się odbył z inicyatywy Akademickiej Ligi Wolnej Myśli w sprawie eliminacyi fakultetu teologicznego z uniwersytetu, zapadła po wysłuchaniu referatu p. Henryka Strengera i dłuższej dyskusyi następująca uchwała, zaproponowana przez dra Orłowicza:

„Zebrani uznają za konieczne wyodrębnienie z uniwersytetu fakultetu teologicznego jako instytucyi nienaukowej. Zamiast niego wprowadzone być winny na fakultecie filozoficznym katedry porównawczej nauki religii i kościoła, z którychby o faktach należących do tej gałęzi nauki wykładali ludzie

prawdziwej wiedzy, wyznaniowo nie interesowani, których wykłady odpowiadałyby wymaganiom nowoczesnej nauki. Żądamy, aby rząd w jak najkrótszym czasie złożył ciałom ustawodawczym odpowiednie wnioski".

Czuwanie nad wykonaniem tej uchwały, prowadzenie akcyi w tym kierunku i porozumienie się z młodzieżą innych uniwersytetów austryackich poruczono komisyi, w skład której weszli członkowie prezydyum wiecu. Wniosek uchwalono wszystkimi głosami przeciw dwom.

Nadto uchwalono na wiecu następujące wnioski:

W sprawie postępowania krajowej Rady szkolnej we Lwowie: a) Wniosek p. Langera: „Zebrani protestują przeciw postępowaniu Rady szkolnej krajowej, która bezwyznaniowych uczniów szkół średnich nie dopuszcza do zdawania matury, jak to miało miejsce w Krakowie względem p. Jadwigi Bujwidownej, widząc w tem naruszenie swobody wiary i sumienia, zagwarantowanej każdemu obywatelowi przez ustawy zasadnicze" (wszystkimi głosami przeciwko jednemu). b) Wniosek dra Orłowicza: „Zebrani przyłączają się do protestu społeczeństwa przeciw przeniesieniu prof. Michała Jasnika ze Lwowa do Dębicy, widząc w tem dążność do ograniczenia praw obywatelskich i przejaw tendencyj klerykalnych, jakie panują w galicyjskiej krajowej Radzie szkolnej" (jednogłośnie).

W sprawie katedry „chrześcijańskich nauk społecznych". Wniosek p. Skornego: „Zebrani protestują przeciwko kreowaniu na wszechnicy krakowskiej katedry chrześcijańskich nauk społecznych, widząc w tem dalszy objaw rozszerzania wpływów klerykalnych na nauki świeckie na uniwersytecie". (Jednogłośnie).

W sprawie kasaty zakonów: Wniosek dra Orłowicza wskazuje na objawy „macochizmu" i piętnuje artykuł jezuity Pawelskiego, „który śmie zestawiać takiego Macocha z kierownikami współczesnej myśli polskiej, a bandytyzm miesza z feminizmem"; wniosek kończy się następującem żądaniem: „Zebrana na wiecu w dniu 12 listopada 1910 młodzież akademicka we Lwowie żąda zniesienia zakonów, sekularyzacyi ich dóbr i użycia powstałych stąd funduszów na cele oświatowe". (Wszystkimi głosami przeciw jednemu).

Przegląd polityczny.

Oszczerstwa na socyalną demokracyę. Przed dwoma tygodniami „Głos narodu" umieścił listę „złodziei i defraudantów socyalistycznych", którą — jak w odpowiedzi naszej wykazaliśmy — przedrukował z wiedeńskich pism chrześcijańsko-socyalnych. — W liście tej jako „rodzynka" figurowała „kradzież" 80.000 K przez towarzyszy węgierskich Cziżmadię i Jaszaka. Towarzysze ci wnieśli przez adwokata dra Wintera przeciw redakcyom pism wiedeńskich: „Reichspost", „Chrześcijańsko-soc. gazeta robotnicza", „Robotnik piekarski" i „Austr. gazeta piekarska" skargę o obrazę czci. Dnia 15 b. m. odbyła się w Wiedniu rozprawa sądowa, na której oskarżeni redaktorowie nie próbowali nawet prowadzić dowodu prawdy, broniąc się — zaniedbaniem obowiązków redaktorskich. Sąd uznał ich winnymi i zasądził każdego z nich na grzywnę po 50 K.

Jak donieśliśmy, przeciw redakcyi „Głosu narodu" także wniesiono skargę. Zobaczymy, jak będzie wyglądała obrona.

Zamknięcie sejmu.

Lwów, 19 listopada.

Posiedzenie otwarto wczoraj o godz. 1·40 po południu. Po odczytaniu protestów ruskich przeciw ostatnim posiedzeniom przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem

komisyi reformy wyborczej.

Referent dr Rutowski wyliczył wytyczne, na podstawie których przyszła ordynacya sejmowa ma się opierać. Są to:

1) głosowanie powszechne w kuryi wiejskiej ograniczone pluralnością;

2) kurya powszechna dla miast.

Referent podniósł, że równości dlatego nie dano, aby „przez obniżenie łatwości przystępu do sejmu nie narażać na szwank interesów kultury i spokojnego rozwoju społeczeństwa".

Oświadczenia stronnictw.

Poseł Starzyński imieniem prawicy oświadczył, że ważnym momentem jest osiągnięcie porozumienia wszystkich stronnictw polskich i wyraził nadzieję, że przyjdzie do zgody z Rusinami co do rozdziału mandatów.

Poseł dr Lewicki imieniem Ukraińców oświadczył, że Rusini 1) protestują jak najbardziej stanowczo przeciw jednostronnemu traktowaniu reformy i żądają, aby komisya przedłożyła na najbliższej sesyi projekt ustawy, oparty na zasadach przyjętych zgodnie przez zastępców obu narodowości; 2) żądają uwzględnienia w tych zasadach *ultimatum* z 15 b. m., zawierającego między innemi żądanie 31% ogólnej liczby mandatów dla Rusinów, a każdy inny projekt będą zwalczali; 3) protestują przeciw dzisiejszemu wnioskowi komisyi, jako jednostronnemu; 4) protestują przeciw stanowisku namiestnika, który za mało przyłożył ręki do wyrównania różnic i popierał polską większość w oporze przeciw Rusinom; 5) są gotowi w każdej chwili do spokojnego rozwiązania sprzecznych kwestyj drogą kompromisów na zasadzie równouprawnienia. Tak długo jednak nie mogą porzucić swojej taktyki i ten sejm będą zwalczali, dopóki polskie partye nie zejdą ze stanowiska negacyi postulatów ruskich.

Poseł dr Leo podniósł, że z powodu niemożności przeprowadzenia teraz reformy lewica zgodziła się na uchwalenie zasad. Nie spełniają one żądań demokratycznych, ale w żadnym sejmie nie dzieje się inaczej. Wkońcu wyraził nadzieję, że przyszły sejm wyłącznie zajmie się reformą wyborczą

Po przemówieniach posła Stapińskiego imieniem ludowców i posłów Dudykiewicza i Korola imieniem moskalofilów referent przedłożył następujące

rezolucye:

1. „Sejm poleca komisyi dla reformy wyborczej, aby w porozumieniu z wydziałem krajowym na tle zasad w rezolucyi komisyjnej zawartych, które nie przesądzają rozdziału mandatów między obie narodowości i po dokładnem rozpatrzeniu wszystkich szczegółowych wniosków i poprawek w komisyi postawionych, wypracowała sejmową ordynacyę wyborczą i projekt jej na najbliższej sesyi sejmowej przedłożyła".

Rezolucyę tę uchwalono.

Do drugiej rezolucyi, która brzmi:

2. „Sejm wzywa rząd, aby po uchwaleniu projektu reformy wyborczej przez komisyę nieustającą o ile możności jak najrychlej zwołać osobną sesyę sejmową".

poseł Leo postawił poprawkę, aby zamiast słów „jak najrychlej", wstawić „bezzwłocznie". W tem brzmieniu drugą rezolucyę uchwalono.

Do komisyi reformy wyborczej

wybrano posłów Krzeczunowicza i Löwensteina, poczem namiestnik ogłosił

zamknięcie sesyi sejmowej.

Marszałek pożegnał posłów przemówieniem, wygłoszonem po polsku i po rusku, poczem posiedzenie o godz. 4·25 zamknięto.

Przegląd społeczny.

Organizacya techników dentystycznych. D. 13 b. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie współpracowników techników dentystycznych w lokalu p. Fischera, w obecności delegata centralnego związku zawodowego p. Goldsteina z Wiednia. Zgromadzenie uchwaliło założyć grupę miejscową centralnego związku. Do wydziału zostali wybrani: przewodniczący p. Tlachna, zastępca p. Fruchtmann, sekretarz p. Gintel, skarbnik p. Żelechowski, członkowie wydziału pp. Szefczyk, Warski, Angelus i Kragenówna.

O 8-godzinną szychtę w górnictwie naftowem. Zarząd organizacyi robotników naftowych w Borysławiu wydał w tych dniach odezwę do robotników naftowych. Zawiera ona okólnik urzędu górniczego do przedsiębiorców naftowych, wzywający ich do przestrzegania 10-godzinnego czasu pracy; a więc dopiero wtedy, gdy wybuchła walka o 8-godzinny czas pracy, rząd przypomniał sobie o ustawie, wydanej 26 lat temu.

Unormowanie 2-godzinnego spoczynku ma nastąpić na mocy uchwały borysławskiej Izby pracodawców (!) w sposób dla robotników niekorzystny.

Mianowicie jedna godzina spoczynku ma nastąpić między godz. 6 a 7 rano i wieczór, druga zaś w czasie pracy dla poszczególnych robotników naprzemian. Ilość palaczy szychtowych ma być podwyższoną.

Na takie unormowanie spoczynku bez wiedzy robotników robotnicy zgodzić się nie mogą; jednolity 2 godzinny odpoczynek byłby z korzyścią dla robotników.

Wobec tego jednak, że unormowanie to jest mydleniem oczu robotnikom, konferencya robotników naftowych w dniu 12 b. m. uchwaliła rezolucyę, protestującą przeciw temu okólnikowi, a wzywającą ogół robotników naftowych do energicznej walki o 8-godzinną szychtę.

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada.

Nowiny krakowskie.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza w bieżącym roku wykładowym podobnie jak i lat poprzednich przystępuje do urządzania wykładów popularnych z różnych dziedzin wiedzy nietylko w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, lecz i w lokalach stowarzyszeń robotniczych. Pragnie on objąć pracę oświatową jak najszersze sfery, nieść wiedzę wszędzie, gdzie spotka jej pragnienie. Uniwersytet Ludowy zwraca się tedy do stowarzyszeń robotniczych z propozycyą urządzania wykładów raz na tydzień dla ich członków. Program wykładów zależeć będzie od żądań słuchaczy, ustalony będzie po porozumieniu się z zarządem danego stowarzyszenia. Uniwersytet Ludowy dąży do tego, by stać się własnością i dziełem swoich słuchaczy, by oni byli współorganizatorami.

Każde stowarzyszenie robotnicze może przystąpić do Uniwersytetu Ludowego w charakterze członka wspierającego z wkładką 20 K rocznie. Za to otrzymuje pewną, zależną od ilości członków danego stowarzyszenia — ilość bezpłatnych kart wstępu na wykłady; zniżkę dla swoich członków w bibliotece i czytelni Uniwersytetu Ludowego, oraz wykłady w lokalach stowarzyszenia.

Na proces Trudnowskiego, rozpoczynający się we wtorek 22 b. m., bilety będą wydawane w poniedziałek o godz. 3 po południu w biurze dziennika podawczego (parter, sąd krajowy karny).

Kardynał Puzyna od kilku dni leży ciężko chory. Choroba jest wynikiem epilepsyi, na którą Puzyna cierpi. Leczy go dr Buzdygan.

Sprawa gruntów pofortecznych. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla gruntów pofortecznych uchwalono zasady sprzedaży tych gruntów przez uchwalenie pewnych wytycznych co do sposobu sprzedaży gruntów między ul. Krowoderską a Długą, co do zużycia wolności podatkowej na rzecz ogółu mieszkańców i co do terminu zabudowania parcel. Po sformułowaniu tych zasad przez budownictwo miejskie, komisya dla gruntów pofortecznych i sekcya ekonomiczna zająć się ma planem parcelacyi i sprzedaży, poczem sprawa przyjdzie na Radę miejską.

Ruch ludności we wrześniu b. r. Ze świeżo przez miejskie biuro statystyczne wydanego sprawozdania za wrzesień b. r. wyjmujemy cyfry, ilustrujące ruch ludności w tym miesiącu: Małżeństw zawarto 115; urodziło się ogółem 308 (chłopców 168, dziewcząt 140, ślubnych 229, nieślubnych 79); nieżywo urodziło się 13; urodzin bliźniąt było 3 wypadki; zmarło ogółem 246 osób (w tej liczbie mieści się także 86 osób przybyłych leczyć się do krakowskich szpitali). Ze względu na płeć zmarło 117 mężczyzn, 129 kobiet. Z ogólnej cyfry zmarłych 48 osób padło ofiarą gruźlicy, 23 zmarło na nowotwory, 36 na choroby dróg oddechowych, 38 dzieci w wieku do 2 lat na nieżyt żołądka. W miesiącu tym zaszło 5 śmiertelnych wypadków tyfusu brzusznego i 5 szkarlatyny; popełniono 5 samobójstw.

Zachorowań zakaźnych (z przyjezdnymi licząc) było 171; w samym Krakowie zaszło 135 wypadków, z czego 26 odry, 31 szkarlatyny, 21 dyfteryi, 18 kokluszu, 13 tyfusu brzusznego. Najwięcej (35 wypadków) zaszło w dzielnicy VIII.

Węszenie za „szpiegami". Przed 3 dniami akademik O. K., który przygotowuje się do egzaminu, zaszedł spacerem w pobliże fortów na Krzemionkach. Patrol wojskowy aresztował go i odstawił na policyę, gdzie po sprawdzeniu stanu rzeczy wypuszczono go na wolność.

Bójkę na noże stoczyli wczoraj na Półwsiu Zwierzynieckiem Onufry Jarosz z Janem Misiem, przyczem ten drugi odniósł rany na plecach, piersiach i na rękach. Jarosza aresztowano, a Misia odesłano do szpitala.

Uciekiniera z aresztów sądu krajowego aresztowano wczoraj w osobie Karola Trycińskiego w następujących okolicznościach: Wczoraj przynieśli na policyę dwaj chłopcy kufer, który znaleźli w dołach na Grzegórzkach, podając, że tam ktoś się ukrywa. Wysłano na miejsce agentów, na których widok ów człowiek zaczął uciekać; przytrzymano go jednak i okazało się, że jest nim Tryciński.

— **Walne zgromadzenie członków oddziału krakowskiego Tow. Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza** odbędzie się w niedzielę 4 grudnia o godzinie 10 rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ul. Franciszkańskiej. W razie braku kompletu drugie walne zgromadzenie obradować będzie tegoż dnia o godzinie 10½ rano.

— **Wieczór listopadowy.** Na rzecz Uniwersytetu ludowego odbędzie się dnia 27 b. m w sali hotelu Saskiego wieczór listopadowy. Prof. Wiśniewski wygłosi referat „O wpływie powstania listopadowego na literaturę polską", poczem nastąpią produkcye artystyczne. Dotychczas współudział przyrzekli: pp. Jarszewska (deklamacya), Paszkowski (wiolonczela), Rosenblum (fortepian), J Węgrzyn (deklamacya), oraz chór akademicki. Bliższe szczegóły w afiszach.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Oblubienica morza", sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

Niedziela po południu: „Grube ryby" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Balladyna".

Poniedziałek: „A Pipa tańczy".

Wtorek: „Oblubienica morza".

Środa: „Szkoła".

Czwartek: „Oblubienica morza".

Piątek: „Panna Maliczewska".

Sobota: „Zawisza czarny", sztuka w 4 odsłonach Juliusza Słowackiego (nowość).

Niedziela po południu: „Szczęście Frania" (ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór: „Zawisza czarny".

Poniedziałek: „Zawisza czarny".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Sobota: „Wenus w Krakowie".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę o godz. 7 wieczorem: dr Morawski: „O Napoleonie" (upadek).

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w poniedziałek o godz. 7 wieczorem: dr Daszyńska-Golińska: „Ideologia społeczna w XIX. wieku".

Z kraju

Strzelanina na granicy rosyjskiej. Do policyi lwowskiej nadeszło z Majdanu telegraficzne doniesienie, że rosyjski strażnik graniczny postrzelił na terytoryum austryackiem dziewczynę z Królestwa Polskiego, która przeszła granicę. Śmiertelnie ranna w pierś leży w szpitalu w Majdanie.

Z Morawskiej Ostrawy piszą nam: Zmarła tutaj młodziutka mistrzyni ochronki polskiej panna Michalina Lipińska. Zgon jej nagły, po trzydniowej zaledwie chorobie, wzbudził powszechny żal, bo kochaną i cenioną była przez wszystkich.

Przez wszystkich — bo w czasie pięcioletniej swojej działalności tutaj pozyskała nietylko uznanie swoich przełożonych dla swej sumiennej pracy, ale pozyskała sobie serca wszystkich, a najbardziej serduszka swoich malutkich wychowanków i serdeczne przywiązanie ich matek. Trudno sobie wyobrazić popularniejszą wśród naszych robociarzy i bardziej ulubioną postać nad tę młodą dziewczynę, pełną świeżości, wesela, pogody — i niezrównanej dobroci serca. Lgnęły do niej te proste dusze — i cała szkoła polska pełna płaczu — a z kolonii zbiegają się przerażone żony naszych górników i pytają, czy prawda, że „nasza panienka" umarła?!

I wielka cześć jej za to, że choć tu zjechała z zupełnie innego świata i środowiska (córka ze znanej rodziny krakowskiej) i w innych wychowana poglądach i przekonaniach — bo bywała dawniej pupilką prof. Jordana i kierowniczką zabaw w parku jego imienia — i trudno jej było z początku z wpływów tych się otrząść, to jednak idąc za popędem swego dobrego serca — wkrótce znalazła właściwą

drogę, aby sobie zdobyć zaufanie i wdzięczność naszych robociarzy.

Bo to już ma Ostrawa do siebie, że tu rozszerzają się horyzonty i dojrzewają serca, ale oczywiście tylko u tych, którzy je mają. A to dość rzadki materyał.

Ona je miała — i za to cześć pamięci cichej a zacnej pracowniczki!

Nauczyciele przeciw oświacie. Z Gorlic piszą nam: Oddział miejscowy Uniwersytetu Ludowego starał się od chwili założenia spełnić swoje zadanie; w usiłowaniach swoich napotykał jednak na przeszkody ze strony pseudo inteligencyi. W ostatnich dniach wniósł wydział U. L. podanie do Rady miejskiej o subwencyę. Przeciw udzieleniu głosowali: światłosiewcy nauczyciele i katecheta szkolny ks. Sweykowski. Temu ostatniemu wcale się nie dziwimy, bo tylko wśród ciemnych bigotek rozwija się klerykalizm. Ale nauczyciele?

Z Milówki piszą nam: Sprawa ks. Macocha zrobiła wielkie wrażenie nawet wśród tutejszych górali. Wrażenie to stwierdził sam ks. proboszcz, który skarżył się, iż tego roku zebrał zaledwie 300 K na msze za zmarłych, podczas gdy w roku zeszłym aż 700 K.

W niedawno odbytych wyborach do gminy zwyciężyła kliczka znanemi sztuczkami wyborczemi; nie obejdzie się jednak bez rekursu. O porządki w gminie nikt się nie stara; na chodnikach łamią ludzie nogi. Stosunkom tym może zapobiedz jedynie energiczne wystąpienie obywateli niezależnych przeciw rządom kliki.

Ukaranie przekroczenia ustawy o środkach spożywczych. Przed sądem w Białej stawał niedawno tamtejszy kupiec M. F., oskarżony o przekroczenie ustawy o środkach spożywczych, którego dopuścił się przez to, że w przyniesione Maggiego flaszeczki nalewał kilkakrotnie zamiast żądanej przyprawy Maggiego jakąś inną przyprawę do zup. Sąd skazał go na K 30 grzywny, względnie na 3 dni aresztu, jak również na zwrot kosztów.

Powiatowa Kasa chorych w Nowym Sączu.

Nowy Sącz, 17 listopada.

Instytucye powiatowych Kas dla chorych, wprowadzone w życie przed 22 laty na podstawie ustawy z roku 1888, w Galicyi przeszły wszędzie cztery charakterystyczne okresy.

Pierwszy, to opanowanie tych instytucyj przez rozmaite kliki, gdyż w chwili wejścia ich w życie robotnicy w Galicyi nie byli jeszcze złączeni w silną organizacyę socyalistyczną.

Drugi okres, to łajdacka a często i złodziejska gospodarka tych klik ze szkodą dla tych, dla których instytucya Kas chorych została stworzoną.

Trzeci okres, to walka zorganizowanych robotników o wydarcie tych instytucyj z rąk wspomnianych klik.

Czwarty okres zaczyna się w chwili, gdy robotnicy zdobyli już tę instytucyę, gdy zaczynają od wypędzania złodziei, oszustów i łapowników — gdy swą gospodarką doprowadzają i do racyonalnej gospodarki i utworzenia funduszu rezerwowego rzeczywistego (nie na papierze, względnie w bilansach). Ten okres w dalszym ciągu wywołuje ataki klik na instytucyę (vide ostatnie wypadki z Kasą drohobycką), byleby ją zniszczyć, a tych, którzy swą gospodarką zyskali uznanie szerokiego ogółu ubezpieczonych — usunąć.

Takie same trzy okresy przechodziła powiatowa Kasa chorych w Nowym Sączu.

Przez szereg lat rządziły Kasą najrozmaitsze kliki w sposób złodziejski, a conajmniej rabunkowy, rabując robotnikom te mizerne prawa, jakie przyznaje im ustawa przez przynależność do Kasy.

Gdy partya socyalno demokratyczna potrafiła doprowadzić w Nowym Sączu do uświadomienia poważnej części robotników i ich zorganizowania — rozpoczęła się tytaniczna walka o napędzenie kliki, ochranianej przez władze. Wreszcie udało się zorganizowanym robotnikom w roku 1909 instytucyę tę zdobyć i klikę przepędzić na cztery wiatry.

Lecz instytucyę tę odebrano wprost w okropnym stanie. Gdy w miejsce adwokatów, aptekarzy, fabrykantów i propinatorów weszli stolarze, murarze i inni robotnicy ze szewcem tow. Jaskółką jako przewodniczącym na czele — w Kasie zastali obraz zgrozy i zniszczenia, obraz wprost okropny!

Po rozejrzeniu okazało się, że administracya jest niejasna, nieścisła, niedokładna, bilanse i zamknięcia fałszywe. Wykazywano nieuchwytne należytości przypadające Kasie, lub nawet fikcyjne, natomiast nie wykazywano długów kasowych.

Od szeregu lat nie płacono należytości szpitalnych do tego stopnia, że jednemu szpitalowi nowosądeckiemu winną była Kasa przeszło kilka tysięcy koron. Płacono jedynie pensye urzędnikom, a częścią zasiłki chorym miejscowym. Także chorym w miejscu nieraz bez powodu odmawiano zasiłku, a chorym zamiejscowym prawie nigdy zasiłku nie wysyłano. Protegowanym sypano specyfiki pełną garścią, robotnikom odmawiano koniecznych środków leczniczych.

Kto miał znajomych wśród kliki, ten nie potrzebował ubezpieczać robotników, a jeżeli ubezpieczał, nie potrzebował płacić. Zaległości opłat urosły do niebywałych sum i dziś opłaty te, na podstawie noweli z ubiegłego roku, są przepadłe w przeważnej części.

Personal Kasy składał się z „benjaminków“ rządzącej w Kasie kliki (z wyjątkiem jednego urzędnika). Personal ten tańczył w takt „muzyki“ kliki, brał kubany i łapówki w lewo i prawo, a przytem znakomitą miał wprawę w wyrzucaniu za drzwi robotnika pokrzywdzonego.

Musiano więc sanacyę tej stajni augiaszowej zacząć od napędzenia takich „urzędników“, a w miejsce ich wprowadzić ludzi z kwalifikacyami, przytem ludzi ze sfer robotniczych lub obracających się w sferach robotniczych, znających życie, potrzeby i psychologię robotnika.

W Kasie zapanował inny „ton“ — inny duch wobec robotnika.

Dalej zaczęto wypłacać niewypłacone a zaległe zasiłki, a wreszcie długi kasowe. Obok tego pomału zmieniano administracyę Kasy tak, by była jasna, przejrzysta i uproszczona. W tem bardzo pomogli urzędnicy Kasy krakowskiej i podgórskiej (tow. Englisch i Bobulski).

W szczególności sanacya Kasy weszła na właściwe tory, gdy kierownictwo Kasy powierzono jednemu z wytrawnych i rutynowanych kierowników.

To też na odbytem zgromadzeniu delegatów i reprezentantów, odbytem 30 październik, jakkolwiek zarząd Kasy składał sprawozdanie nie z obecnego okresu swego urzędowania, lecz za rok ubiegły — tak delegaci robotnicy, jak i reprezentanci pracodawcy z uznaniem wyrazili się o gospodarce obecnego Zarządu i kierownictwie Kasy.

Wiele jednak jeszcze potrzeba pracy i trudu, by do należytego porządku doprowadzić instytucyę a usunąć złe, na które składały się dziesiątki lat. Nie będziemy tu podnosić planów na przyszłość. Naprzód je przeprowadzimy, a potem je przytoczymy w pismach robotniczych publicznie. To jednak zaznaczamy, że praca idzie w najlepsze ku zadowoleniu ogółu robotników pod rządami i kierownictwem tow. Jaskółki, jako prezesa, tow. Kulczyka, Motyki i innych, jako członków zarządu, i tow. Schifflera, Lipińskiego i innych, jako funkcyonaryuszów Kasy.

TELEGRAMY

dnia 19 listopada.

Delegacye.

Wiedeń. W delegacyi austryackiej minister Aehrenthal odpowiedział na zapytanie del. tow. Seitza, czy gotów jest poczynić starania o ustawę o odpowiedzialności wspólnych ministrów, że powtórzyć musi słowa swego poprzednika. że sprawa uchwalania ustaw należy do parlamentu.

Zwykłemi przemówieniami „dziękczynnemi“ posiedzenia delegacyi zamknięto.

Jak słychać, następna sesya delegacyi odbędzie się 8 stycznia 1911 r. i potrwa do marca.

Rozbicie się ugody czesko-niemieckiej.

Praga. Komisya parlamentarna czeskich stronnictw sejmowych odbyła wczoraj naradę, na której poseł Skarda zdał sprawę o rozwoju wypadków politycznych w ostatnich dniach.

Celem powzięcia ostatecznej uchwały co do odroczenia sejmu, odbędzie się dziś rano pełne zebranie posłów czeskich, na które telegraficznie powołano bawiących w Wiedniu posłów.

Wiedeń. „Korresp. Centrum“ wyraża wątpliwość, czy czeskie stronnictwa zgodzą się na dalsze trwanie sejmu. Czesi — powiada — powrócą do Wiednia w złem usposobieniu, z żalem do dra Bienertha, któremu zarzucają, że nie wywierał żadnego nacisku na Niemców. Może się zdarzyć, że Czesi nie zgodzą się na uchwalenie przedłożenia regulaminu.

Amerykańskie oszustwa.

Boston. Władze związkowe skonfiskowały należącą do firmy „Brooke ed Comp.“ fabrykę w Canton Function z powodu zatajania podatków.

Nowy Jork. Aresztowano 2 członków firmy F. B. Phillips, która importuje wełniane towary, pod zarzutem oszustw z cłami.

Przesilenie w Anglii.

Londyn. Na posiedzenie Izby gmin przybyło bardzo wielu posłów, ponieważ oczekiwano oświadczenia Asquitha. Także przybyli liczni członkowie rządu. Balfoura i Asquitha witano entuzyastycznie podczas wejścia do sali obrad. Premier Asquith zaproponował, aby najpierw załatwiono budżet. W przyszłym parlamencie zamierza rząd zaproponować wprowadzenie dyet dla członków Izby gmin. Premier podał następnie do wiadomości, że radził królowi, aby obecny parlament po załatwieniu budżetu rozwiązał (Żywe oklaski na ławach partyi rządowej) i że parlament zapewne zostanie rozwiązany 28 b. m.

Londyn. Deputacya sufrażystek usiłowała wczoraj po południu wtargnąć na podwórze parlamentu. Przeszkodziła konna policya. Do wieczora aresztowano **100** kobiet. — Ciągle napływały nowe masy kobiet przed parlament.

Londyn. Izba gmin po dłuższej dyskusyi przyjęła rezolucyę, z oświadczeniem, że resztę sesyi rezerwuje się dla przedłożeń rządowych.

Choroba Tołstoja.

Petersburg. „Russk. Słowo“ ogłasza rozmowę z hr. Tołstojową. Oświadczyła ona, że Tołstoj już kilkakrotnie uciekał w podobny sposób, jak obecnie, ostatni raz stało się to w r. 1890. Następnie usprawiedliwiała hr. Tołstojowa swoje stanowisko. Jestem matką 9 dzieci — mówiła — i babką 25 wnuków. Znaleźlibyśmy się wszyscy w wielkiej nędzy, gdyby mąż był wszystkie swe dzieła darował nakładcom, którzy sami tylko byliby się tem wzbogacili.

Petersburg. „Riecz“ ogłasza wspomnienie Czertkowa o hr. Tołstoju. Tołstoj myślał w ostatnich czasach wiele o śmierci, do niej się przygotowywał i zmienił w tym celu tryb życia i cały porządek w domu. Mówił często o Bogu i zajmował się ideami religijnemi.

Hr. Tołstojowej dotąd nie dopuszczono do męża, mimo że on kilkakrotnie o niej wspominał.

Stan Tołstoja uważają za beznadziejny, wobec czego zaniechano zamiaru powołania specyalisty dra Szurowskiego na konsylium.

Ostapowo. Ogolny stan hr. Tołstoja jest lepszy; temperatura 36 8.

Cholera.

Budapeszt. Do ministerstwa spraw wewnętrznych nadeszło wczoraj doniesienie o świeżym wypadku cholery w miejscowości Wielki Becskeret

Petersburg. Mandżuryę uznano za zagrożoną przez cholerę.

SKŁADKI.

Na fundusz budowy Domu Robotniczego w Krakowie złożyła p Marya Daszyńska 1345 K zebranych z zabawy urządzonej w lutym 1910 r. Dr Kapellner, skarbnik.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Zebranie partyjne w Krakowie** za zaproszeniami odbędzie się w sali Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka 10) we czwartek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem z porządkiem dziennym: 1. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne. 2 Walka z klerykalizmem

* **Scena Robotnicza w Krakowie.** W poniedziałek 21 b. m o godz. 7½ wieczorem poufne zgromadzenie w lokalu Związku stow. rob. (Zwierzyniecka 10). Na porządku dziennym: 1. Organizacya „Sceny Robotniczej“ (referent tow. Baścik). 2. Obsada ról w „Tkaczach“ Hauptmanna.

* **Zabawa taneczna** staraniem Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w sobotę 19 w lokalu własnym przy ul. Zwierzynieckiej 10. Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Nowy Sącz.** W niedzielę 20 listopada o godz 6½ wieczorem nastąpi uroczyste otwarcie lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Tarnowskiej w domu p. Dormanowej; na program złożą się: zagajenie (tow. Schiffler), deklamacya (Genia S.), odczyt (tow. Lipiński), produkcye Chóru robotniczego, przemówienia delegatów (tow. Mędlarski i inni). Wstęp wolny za zaproszeniami. Na zakończenie komers towarzyski.

* **Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Wiedniu.** W niedzielę 20 b m. o godz. 3½ po południu odbędzie się w sali restauracyi Leithnera, I. Auerspergstrasse 6, odczyt Józefa Ciąglińskiego: „O powstaniu świata“.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

* **Komplet** w salach Związku stow. robotniczych w Krakowie (ul. Zwierzyniecka 10) odbędzie się w niedzielę 20 listopada. Początek o godzinie 3 po południu.

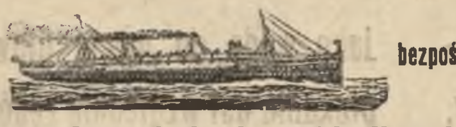
Zgłoszenia na lekcye tańców przyjmuje codziennie wieczór tow. Papiński w bufecie Związku robotniczego.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Zjednoczone austryackie akcyjne Towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO AMERICANA

regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady i t. d.

Rozkład jazdy.

a) z Tryestu do Nowego Jorku

Martha Washington 12 listopada | Laura . . . . . . 10 grudnia
Eugenia . . . . 3 grudnia | Alice . . . . 24 „

b) z Tryestu do Argentyny

przez Rio de Janeiro

Atlanta . . . . 10 listopada | Columbia . . . . 1 grudnia

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany (**GOLDLUST i Ska, Biuro spedycyjno-komisowe**) ulica Lubicz 7, naprzeciw dworca kolej.

Dla Galicyi wschodniej:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, ulica Na Błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie

Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2.

Wiedeń: Biuro pasażer. Austro-Amerykany, II. Kaiser Josefstr. 36.

Ul. Zielona l. 2.

Taniej niż wszędzie!

Naprawa obuwia!

Proszę Szanowną P. T. Publiczność przyjść i spróbować. ☛ Wszelkie obstalunki wykonuję szybko, gustownie i trwale. ☚

Specyalna

naprawa kaloszy!

Z poważaniem
Bronisław Krogulski.



STRZELBY.

Jednolufki . . . . . od K. 26·–
Dubeltówki . . . . . „ „ 25·–
Floberty . . . . . . „ „ 8·50
Rewolwery . . . . . „ „ 5·–
Pistolety . . . . . . „ „ 2·–
Naprawy tanie. Cennik ilustr. darmo i opłatnie.

FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni
Opočno a. d. Staatsbahn Czechy Nr. 115

„POBUDKA“

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

jest papierem cygaretowym **pierwszej jakości** w opakowaniu patentowanem i — **książeczkach.**

Bibułka jest **nieprzeźroczysta, niegliceryzowana,** wogóle **bez sztucznej, szkodliwej zaprawy,** o dymie niegryzącym i chłodnym.

„Pobudka“ to taran, w celu wyparcia z naszego kraju obcych nam wyrobów niemieckich i francuskich.

Bibułki przeźroczyste zawierają zawsze glicerynę, a nawet mydło, wskutek tego lepną do palców.

Przestańcie zatem palić te sztucznie zaprawiane przeźroczyste bibułki! ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ ∴

PRÓBKI WYSYŁAM DARMO I OPŁATNIE.

FABRYKA TUTEK I BIBUŁEK CYGARETOWYCH „NORIS“

Mra W. BEŁDOWSKIEGO

W KRAKOWIE = ULICA STAROWIŚLNA L. 26.

Dla odsprzedawców i osób prywatnych

około 3.500 metrów I jakości bielonego płótna bez skazy.

Resztki rumburgskiego płótna

sprzedaje znacznie niżej cen wartości. Wszelkie resztki są tylko najlepszego gatunku i użyć je można na najlepszą bieliznę lub pościel. Długość resztek wynosi 8—14 m.

☛ **Cena za 1 metr 55 halerzy.** ☚

Najmniejsza wysyłka w 5 kg. paczce (około 40 m. za pobraniem). Mam także około 150 tuzinów, poręczone, z najlepszej przędzy lnianej sporządzone **Prześcieradła bez szwu** 150 cm. szerokie, 225 cm. długie, do użycia dla najlepszych wypraw ślubnych, obrębione, ręczy się, że są bez skazy, po cenie kor. 2·80 za jedną sztukę. — Najmniejsza wysyłka 6 sztuk za pobraniem.

Uwaga! Lichego towaru nie wysyłam, tylko najlepszy. Za niedpowiedne zwracam pieniądze natychmiast. Solidarna moja firma cieszy się dobrą renomą.

LUDWIK J. KOHN

Tkalnia płócien, adamaszku i wyrobów bawełnianych NACHOD w Czechach.



Tanie pierze i puch

1 kilogram szarego, dartego K 2·—, **nawpół białego K 2·80, białego K 4·—, białego puchowego prima K 6·—, pierza dartego w najlepszej jakości K 8·—, puchu szarego K 6·—, białego K 10·—, puchu brzusznego K 12·—, od 5 klg. wysyłka franko.**

Gotowe pierzyny **z grubonicianego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inletu (Nanking) jedna pierzyna, wielkości 180×116 cm. z dwoma poduszkami wielk. 80×58 cm., dostatecznie wypchane nowem, szarem, czyszczonem, jędrnem i trwałem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, sama pierzyna K 12, 14, 16, poduszka K 3, 3·50, 4, pierzyny o wielk. 180×140 cm. 15, 18, 20, poduszki 90×70 lub 80×80 cm. K 4·50, 5·—, 5·50. Podściółki z gradlu 180×116 cm. K 13 i 15. Wysyła za zaliczką, w bezpłatnem opakowaniu od K 10 franco**

Max Berger, Deschenitz Nr. 1111. (Böhmerwald).

Cenniki na materace, koce, okrycia i inne artykuły na pościel darmo i opłatnie. — Towar niepodobający się zamieniam, lub zwracam pieniądze.

☛ Do Ameryki i Kanady



przeprawia najlepiej **LINIA KUNARDA**

we Lwowie, ulica Grodecka 99.

Cena przeprawy okrętem 180 koron.
= Uważajcie na Nr. 99.

Odjazd z portu w Tryeście **Ultonia** 11 października 1910; **Carpathia** 26 października 1910; **Saxonia** 8 listopada 1910.
Z Liwerpolu: **Lusitania** (największy i najwspanialszy parowiec świata) dnia 8/10, 5/11, 17/12 1910; **Mauretania** 29/10, 19/11, 10/12 1910.

NOWO OTWORZONA

PRALNIA PAROWA

pod nazwą

„POLONIA“

w Krakowie, przy ulicy Szlak L. 7
(róg ul. Krowoderskiej 44.)

Urządzona według najnowszych wymagań technicznych, przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania.

Za wzorowe, eleganckie i punktualne wykonanie bielizny, ręczy kierownictwo, które posiada w tym względzie fachowe wiadomości, nabyte tak w kraju jak i zagranicą.

— **Filie w Krakowie:** —

Rynek gł. 11, Karmelicka 22, Plac Matejki 5, Łazienna 7, Krakowska 4, Miodowa 21, oraz w Podgórzu, przy ulicy Lwowskiej L. 6.

Pierwszy Gal. Zakład pospiesznej naprawy obuwia na poczekaniu

pod firmą

„Pośpiech“ w Krakowie Studencka l. 4

urządzony na sposób amerykański, zaopatrzony w maszyny, pędzone motorem elektrycznym, **wykonuje na poczekaniu wszelkie naprawy obuwia z doborowego materyału i po niskich konkurencyjnych cenach.**

Wprowadzona przez nas nowość, dotychczas w kraju naszym niebywała i niewidziana, przedstawia wielkie korzyści i wprost nieocenioną wygodę dla wszystkich, a szczególnie dla ludzi, zmuszonych do liczenia się z czasem i pieniędzmi, pragnących mieć obuwie naprawione **szybko, trwale, porządnie i tanio!**

Ze zakładem pospiesznej naprawy obuwia połączono **PRACOWNIĘ OBUWIA** **męskiego, damskiego i dziecinnego** według fasonów angiel. amer. i franc.

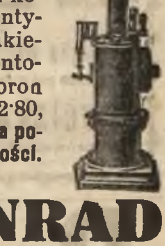
Podarki na Gwiazdkę dla chłopców!!!

LATERNA MAGICA czarno lakierow. z nikl. objektywem i 3 optycznemi soczewkami, lampą naftową całkowita,



6 obrazami	3	cm	szer.	K 4.—
12 „	$3^{1/2}$	„	„	„ 5·50
12 „	4	„	„	„ 7·50
12 „	5	„	„	„ 11·50
12 „	7	„	„	„ 16·50

Tania maszyna parowa



Nr. 130/11. Stojącym polerowanym kotłem z mosiężnym cylindrem i wentylem bezpieczeństwa. Na dobrej, lakierowanej, blaszanej podstawce, montowana z gwizdawką, 20 cm wysoka koron 2·—, lepsza maszyna parowa po K 2·80, 3·60, 5·—, 6·—, 8·—, 9·50. **Wysyłka za pobraniem lub poprzedn. nadesł. należytości.**

C. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD

Dom wysyłkowy
w Brüx Nr. 315 (Czechy).

Bogato ilustrowany główny katalog z 3000 wzorów na żądanie każdemu darmo i opłatnie.

EMIL HALLER

pod firmą

„MAISON BÉBÉ“

Kraków, Grodzka 6 w poodworcu

Specyalny magazyn

konfekcyi dziecięcej

dla dziewcząteк i chłopczyków.

Z powodu małych wydatków ceny bardzo niskie.

NOWO OTWORZONA

CUKIERNIA

ALEKSANDRA KACZOROWSKIEGO

(BYŁEGO WSPÓŁPRACOWNIKA CUKIERNI REHMANA)

PRZY UL. KARMELICKIEJ L. 7

POLECA

WSZELKIE NAJZNAKOMITSZE WYROBY W ZAKRES CUKIERNICTWA WCHODZĄCE PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

☛ LOKAL OTWARTY OD GODZINY 7-MEJ RANO DO 11-TEJ WIECZÓR.

Rządowo upoważnieni

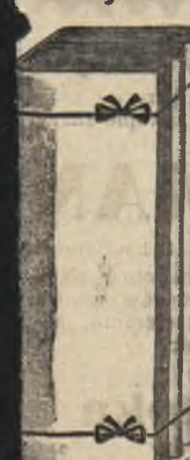
Inżynierowie Janesch i Schnell

≡ Przedsiębiorstwo robót żelazno-betonowych ≡

Kraków, Basztowa 25.

Projektują i wykonują wszelkie budowy wchodzące w zakres budownictwa wodnego i lądowego. Stropy, mosty, zbiorniki, spichrze, kopuły, wieże wodne, budynki fabryczne, jazy, piloty itd. Kosztorysy bezpłatnie. Liczne świadectwa i listy uznania.

Towary lniane i bawełniane po najtańszych cenach!



Nr B. 14. Płótno „Konrada“ silne, z grubej tkaniny, do użytku domowego 76 cm. szer., pół sztuki 11 i pół m. długości K 6·50. Cała sztuka 23 m. długości K 12·50. Tkaniny szersze w lepszej jakości sztuka 23 m. długa K 13·50, 14·50, 16·50.

Nr S. 1. Szyrting średniej grubości 84 cm. szer. sztuka 20 m. dług. K 12·—. Tensam w lepszym gatunku K 15·50 i 17·—.

Nr C. 5. Chiffon, średnio wytrzymały, 82 cm. szer.. sztuka 20 m. długa K 12·50. W lepszym gatunku K 14·50, 16·50.

Nr B. 31. Tanie kolorowe płótno do pościeli (Kanavas) w czerwone, niebieskie, albo liliowe paski, 78 cm. szer., sztuka 23 m. długa K 10·50, pół sztuki 11 i pół m. długości K 5·50.

Nr J. 22. Wsypy gęste, nie przepuszczające pierza i nie pełznące, czerwone lub niebieskie, 78 cm. szerokie, sztuka 23 m. długa K 12·80, ½ sztuki 11½ m. dług. K 7·—. Prześcieradła dla gospodarstwa domowego, grubo tkane, 140—200 cm. duże za pół tuzina K 18·—, za sztukę K 3·20. Chusteczki do nosa czysto białe, kolorowe, kratkowane, za tuzin K 1·60, —, 2·50, 3·— i 3·80 **w największym wyborze w moim katalogu głównym.**

Bez ryzyka! Zamiana dozwoloua, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez **c. i k. nadwornego dostawcę HANNS KONRAD, Dom wysyłkowy w Brüx Nr 318** (Czechy).

Katalogi główne z przeszło 3000 rycin wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Broń, amunicya i przybory myśliwskie



Wszelka broń jest starannie wypróbowana, opatrzona stemplem urzędowym, ostrzelana. Tylko najlepszej jakości i starannie wykonany towar. Zaręcza się za znakomite działanie. Nr 100 Rewolwer-Lefaucheux kal. 7 mm. 6 strzałowy, na patrony sztyftowym zapalaczem, gładko polerowany z politurowaną rączką z drzewa orzechowego, długości 17 cm., za sztukę K. 5·50, ten sam kal. 9 mm. K. 7·50. Nr 101 kal. 7 mm. pięknie niklowany K. 6·50, kal. 9 mm pięknie niklowany K. 8·50.

Naboje rewolwerowe:

Nr 507 7 mm. ładunek K.	—·80	Nr 510 9 mm. ładunek śrut. K.	1·25
Nr 509 9 „ „	—·95	Nr 511 7 „ „ „ „	—·70
Nr 508 7 „ „ śrut.	1·—	Nr 512 9 „ „ „ „	—·90

Za 25 sztuk.

Największy wybór rewolwerów, terceroli, flobertów, Teschings, strzelb myśliwskich, przyborów myśliwskich, amunicyi etc. znajdzie pan w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który na żądanie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD**
Dom wysyłkowy **w Brüx Nr 322** (Czechy).

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

FILIPA
NEUSTEINA
POCUKRZONE PRZECZYSZCZAJĄCE **PIGUŁKI**

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolna od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania

zatwardzenia,



źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 hal., rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 kor. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać **„Philipa Neusteina przeczyszczających pigułek“.** Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold“ i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke“. Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem“ Philipa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6.
w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, K. Jahr i G. Gralewski.

Epilepsya, Kurcze, Choroby nerwowe. nadzwyczajne rezultaty przy użyciu **EPILEPTICON** prawnie zastrzeżone Cena 7·— kor. Proszę żądać rozprawy lekarskiej Nr. 55. bezpłatnie z głównego składu dla Galicyi i Bukowiny: **Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie**, albo wprost z fabryki: **Priv. Schwanenapotheke Frankfurt am Main.**

MUNKA MYDŁO

specyalne do prania w zimnej wodzie jest doskonałe. — Paczka pocztowa 5 kg. brutto K 4.50 franco.

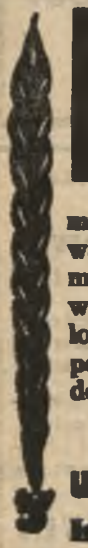
SZYMON MUNK
Fabryka mydła w Żywcu L. 107.
Założona w r. 1846.

SERY

Ementhaler (Szwajcarski oryg.). Groyer krajowy tłusty, Deserowe krajowe i zagraniczne wybornej jakości w dowolnych ilościach, po cenach hurtownych poleca

FABRYCZNY SKŁAD SERÓW
BRACI ROLNICKICH
KRAKÓW, WIELOPOLE 7.

Większą ilość wysyłamy wprost z fabryk lub ze składu transitowego. Zlecenia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą. Oferty na życzenie



Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

Zakład Fryzyerski
ul. Floryańska 30
Ignacy Blaufeder.

Na prezenta, Imieniny i Wesela
fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości . . . od 8 K.
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 halerzy
poleca
Fabryka wyrobów cukierniczych
prowadzona pod osobistym zarządem R. Pieczarki
Poselska 15, Kraków.
Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Palmy

— i —

żądajmy wszędzie tylko tutek „Grunwald“

marek:
C4|4 D5|3 lub R (Monopol)
z fabryki
L. Herdliczki
w Krakowie.
Wszędzie do nabycia.

Znaczne korzyści
daje przy zakupnie towarów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju firma
HANNS KONRAD
c. i k. nadworny dostawca
w Brüx Nr. 336 (Czechy)
która swój bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie przesyła.

Najlepsze pióra do napełnienia

po **80 hal.**, na prowincyę pocztą z opisem użycia za nadesłaniem w znaczkach pocztowych K 1·—, jak również niezrównane **Kaweco** od Kor. 3·— do Kor. 25·—
poleca najtaniej
Z. Ziembicki Kraków, pl. Maryacki 2 (obok W. P. Herliczki).
Uwaga na adres.

TÖRLEY

TALISMAN
CASINO RÉSERVÉ

Zastępca na Galicyę i Bukowinę Maurycy Lustig, Lwów.

Przyjemny i miły smak

ogólnie znanego, przez lekarzy gorąco polecanego, kaszel uśmierzającego, trudności w oddechaniu usuwającego środka

Thymomel Scillae

umożliwia użycie tego leku nawet u małych dzieci.
Setki lekarzy wydało orzeczenia o zdumiewającem, szybkiem działaniu środka **Thymomel Scillae** przy kokluszu, jakoteż przy innych rodzajach kaszlu kurczowego.
Proszę zapytać swego lekarza.
1 flaszka 2·20 K. Pocztą franco za poprzedniem nadesłaniem 2·90 K., 3 flaszki za poprzedniem nadesłaniem 7 K. 10 flaszek za poprzedniem nadesłaniem 20 Kor.
WYRÓB I SKŁAD GŁÓWNY:
B. FRAGNERA apteka,
c. k. nadw. dostaw.
PRAGA III, Nr. 203.
Do nabycia we wszystkich aptekach. **W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Redyk, K. Wiszniewski.**
Baczność na nazwę preparatu, wytwórcy i markę ochronną.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane
Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe do
Ameryki
I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Wasz żołądek

źle trawi, jesteście niezdrowi.

A jednak, jeśli żołądek nie trawi należycie, zmniejsza się zdolność do wszelkiej pracy w całem ciele. Uznanym za dobry, ze samych wyszukanych, najlepszych i skutecznych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, apetyt podniecającym, trawienie przyspieszającym i łagodne rozwolnienie wywołującym środkiem domowym, który znane środki nieumiarkowania, wadliwej dyety, przeziębienia i przykrego zatwardzenia np. zgagę, wzdęcie, nadmierną ilość kwasów i kurczowe bóle łagodzi i usuwa, jest **Dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzeżenie! Na wszystkich częściach opakowania znajduje się zarejestr. znak ochronny.

Skład główny: **Apteka B. Fragnera,**
c. i k. dostawcy dworu pod „Czarnym Orłem“
PRAGA, Kleinseite 203, róg ulicy Nerudowej.

Wysyła się pocztą codzień. Cała flaszka 2 K, pół flaszki 1 K. Pocztą po otrzymaniu 1·50 K wysyła się małą flaszkę, za 2·80 K wielką flaszkę, za 4·70 K 2 wielkie flaszki, za 8 K 4 wielkie flaszki, za 22 K 14 wielkich flaszek, opłatnie do wszystkich stacyi austro-węgier. państwa. Składy w aptekach Austro-Węgier. **W Krakowie: M. Masłowski, M. Redyk, K. Wiszniewski.**

KRAWIEC DAMSKI
KAMIL SÜSSEL
w Krakowie, plac Dominikański L. 2, II. p. z frontu
Długoletni i rutynowany współpracownik najwybitniejszych firm zagranicznych oraz Wgo Henryka Schwarza i Maryi Praus w Krakowie wykonuje wszelkie kostyumy angielskie, suknie francuskie spacerowe. Poleca się łaskawym względom P. T. Pań.
Ceny niskie. **Wykończenie staranne.**

Ożywienie krążenia krwi, podniecenie czynności nerwów, zahartowanie skóry przeciw oziębieniu wywołuje

Jako woda do mycia głowy, płukania ust względnie zębów, do upiększenia urody niezbędną jest

Wódka francuska Diana

Lekarz pański zaleca chętnie Diana wódkę francuską ze względu na jej działanie dezynfekcyonujące i orzeźwiające, co przypisać należy jej składnikowi „mentol“. Głównym składnikiem Diana wódki francuskiej jest podwójnie wyparowany wyciąg wina.

DIANA

Powyższa marka ochronna, chroni przed naśladownictwami. Żądaj Pan przy zakupnie prawdziwej Diana wódki francuskiej, i zwróć Pan baczną uwagę, czy na flaszce wytłoczoną jest nazwa „Diana“ i czy korek i plomba zaopatrzone są powyższą marką ochronną.

Przyjaciółką domu w całem tego słowa znaczeniu nazwać można naszą Diana wódkę francuską ze względu na jej bardzo skuteczne działanie, przystępną cenę i wielostronne użycie. Cena małej flaszki K —·50, średniej flaszki K 1·20, wielkiej flaszki K 2·40. Dostać można wszędzie, a jeżeli nie, to od **Diana-Franzbranntwein - Produktion Ges. m. b. H., Wiedeń, I., Hohenstaufeng. 5 e.**

Parowa Fabryka Mydła Stanisław Rożnowski
W KRAKOWIE
poleca
Proszek karawanowy **Proszek karawanowy**



jako
najlepszy i najwydatniejszy do prania i mycia. — Cenniki franko.

Do dalszej sprzedaży
poleca z odpowiednim **rabatem** bardzo tanio
Ozdoby
świece, ognie bengalskie i t. p.
na
Drzewko
L. WEINDLING
Kraków,
26. Grodzka 26.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca dzieła pedagogiczne
Reussnera
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:
Samouczek
Polsko-Niemiecki kurs I-szy k. 2·40, kurs II-gi k. 4·80. — Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi kor. 9·60. Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·30, kurs II-gi k. 3·60,— Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 6·20, kurs II-gi k. 5·40. — Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30.

Kasyerka

z kaucyą potrzebna zaraz w **Cukierni J. Michali** **w Krakowie, ulica Floryańska 45.**

Uczeń

znajdzie zaraz umieszczenie w **Cukierni J. Michali** **w Krakowie, ulica Floryańska 45.**

Nikt chętnie nie choruje
na reumatyzm, pedagrę, newralgię i oziębiny, a przecież znajdują się ludzie, którzy są za wygodni, aby sobie zakupić znane i przez lekarzy zalecane
CONTRHEUMAN
(marka ochr. dla mentolowo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów) który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obrzmienia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swądzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.
Wyrób i skład główny
B. FRAGNERA Apteka
c. k. dostawcy dworu **PRAGA III. Nr. 203.**
Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.
Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.
Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.
Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Masłowskiego, M. Redyka, K. Wiszniewskiego.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Maryan Pyrzowski.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).